Nr. 84. Lwów — Wtorek dnia 13 Kwietnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: 12. K. św. Justyny Męcz. | Jutro: 13. K. św. Waleryana M. | 1 Apryl. Maryi | 31 Tyta Prep.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 5 m. 24 | Zachód „ „ 6 „ 39

Długość dnia g. 13 m. 15 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 kwietnia.

Kościół katolicki jest dla nas — jak mówi dawny poeta — „drogocennym klejnotem w narodowej skarbnicy i płaszczem niebiańskim Jasnogórskiej Dziewicy", a to znaczenie jego rozumieją nasi nieprzyjaciele i dlatego wydrzeć go nam było zawsze celem ich nieznużonych zabiegów. Bismark podczas walki z Kościołem mianował „rządowych proboszczów", którzy zgodzili się byli zamiast Apostolskiej Stolicy mieć państwo za głowę Kościoła, i tym sposobem chciał nas pozbawić katolicyzmu, lecz ci występni i wyrodni księża, których się znalazło tylko dwunastu, nie zdołali nas odrzeć z katolickich uczuć i sami przepadli bez wieści. Potem w Prusach zaczęto za pomocą kolonizacyi szerzyć w Wielkopolsce luterstwo. Jednocześnie w Rosyi wypróbowano wszystkie sposoby zniszczenia katolicyzmu, a gdy się żaden nie okazał skutecznym, poradzono nam założyć „Kościół narodowy", niby katolicki, ale niezależny od Papieża i mający takie duchowieństwo, któreby w związkach małżeńskich „szukało osłody i zachęty do należytego wykonywania obowiązków, połączonych z jego wzniosłem powołaniem" — i któreby przez wyparcie się „niewygodnego i zbytecznego" celibatu rzuciło most między sobą a prawosławnym klerem, między nami a Rosyą. W zamian za duszę mieliśmy otrzymać wszelkie dobro doczesne. Ale tę radę odtrącił naród bez chwili namysłu i z oburzeniem, które się dotąd ukoić nie może. Więc słodkie miny kusicieli znowu zmieniły się w groźne i znowu pisma szowinistyczno-popowskie żądają gnębienia naszego duchowieństwa. Bić zaczęły w seminarya duchowne, zarzucając im, jakoby są ogniskami jakiejś polskiej agitacyi. Zaczęło „Utro" (Ranek) a za niem poszły inne dzienniki. Napisało ono rzecz taką:

„Do seminaryów wstępują Żmudzini i Litwini, stanowiący 90% ogólnych liczby kleryków. Wstępując do zakładu, nie umieją oni ani jednego dźwięku polskiego, a wychodząc z niego, mówią i piszą po polsku jak rodowici Polacy i już odtąd ten język jest ich domowym. Seminarya, pracujące z całych sił nad przeistoczeniem kleryków, przyszłych księży, czyniąc ich gorliwymi krzewicielami polskości wśród Żmudzinów, Litwinów i Białorusów, równocześnie nader troskliwie osłaniają tę działalność tajemnicą przed rządem i opinią publiczną. Księża muszą tak postępować, gdyż w przeciwnym razie ich polsko-narodowe tendencye odrazuby się odsłoniły w całej pełni. Dawno już trzeba zwrócić szczególną uwagę na te seminarya. Ponieważ w nich kształcą się klerycy różnych narodowości, przeto językiem wykładowym powinien być państwowy, a więc rosyjski, w żadnym zaś razie nie polski".

Tyle napisało „Utro", a inne pisma dodały do tego sporo zjadliwych uwag, w których nie ma ani trochę słuszności. Przedewszystkiem, w seminaryach duchownych, zostających pod rządem rosyjskiem, językiem wykładowym jest nie polski, lecz łaciński. Następnie, ponieważ ludności polskiej jest przynajmniej dziesięć razy więcej, niż żmudzińskiej i litewskiej razem, przeto w seminaryach prędzej jest 9 niż 90% Żmudzinów i Litwinów. Dalej, niedorzecznością jest utrzymywać, że młodzieniec, który przed wstąpieniem do seminaryum, musiał skończyć gimnazyum w Warszawie, Wilnie lub Kownie, nie zna ani jednego dźwięku polskiego, kiedy języka tego z konieczności prędko się nauczają nawet nasłani z Rosyi czynownicy, ich żony i dzieci, na co utyskują te same szowinistyczne rosyjskie dzienniki. Wreszcie, zastanówmy się nad takim faktem: oto już sto lat minęło, jak Rosya i Prusy wszelkimi sposobami, lecz dotąd daremnie, starają się nas wynarodowić; nie żałują na to ani ogromnych milionów, ani swej dobrej sławy; niszczą gwałcą, depcą prawa boskie i ludzkie — wszystko naprózno. Tymczasem w cichych, spętanych surowym policyjnym nadzorem seminaryach przechowuje się jakaś cudowna tajemnica przerabiania w ciągu lat czterech Żmudzinów, nieumiejących ani słowa po polsku, w zaciętych Polaków. Jeśli jest taka tajemnica, to czemuż na podpatrzenie jej nie wydadzą Prusy i Rosya choćby setnej części tych milionów, które daremnie wyrzucają na wynarodowienie Polski! Mając ten cudowny sekret i zastosowawszy go, mogłyby po czterech latach wydać upragniony okrzyk: „Nie ma już Polaków! Nie można wątpić, że radeby to uczyniły, a jeśli nie czynią, to znać nie ma takiego sekretu i wiadomość o nim jest zdumiewającą niedorzecznością.

Niemniejszą jest nowa denuncyacya „Moskiewskich Wiedomości". Pismo to w Nr. 82 umieściło aż trzy długie artykuły o podlaskich unitach, którzy skorzystali z niedawnego spisu ludności, aby zaświadczyć swą przynależność do Kościoła katolickiego i do narodowości polskiej. Opowiada tedy w jednym artykule, że chłopi podlascy wysłali potajemnie adres do Cesarza austryackiego, prosząc go o możną opiekę i przyrzekając w zamian, że wszyscy co do jednego staną po stronie wojsk jego, jeśli będzie wojna. Dalej opowiada, że każdy chłop dawał po rublu na zbiorowe telegramy do Petersburga i na potajemnie wysłane do ministeryum deputacye ze skargami na czynowników, którzy zapisali ich jak Rosyan i prawosławnych. Za jeden taki telegram pewna gmina zapłaciła 70 rubli. Nawet tacy chłopi, którzy już się przyznawali do prawosławia, wyparli się go, występowali przed władzą natarczywie, groźnie — i było w kraju tak, jak gdyby bunt już nastał. W drugim artykule donosi to pismo, że chłopi żądali od władzy pisemnych świadectw, iż zapisano ich w formularzach spisowych jako Polaków i katolików — i te świadectwa nazywali „żelaznymi listami", które na przyszłość uwolnią ich od obowiązku chodzenia do cerkwi. W wielu gminach obudziły się te same uczucia, które szalały na Podlasiu w r. 1874, gdy wojska musiały zaprowadzać spokój, zgnieść ducha buntu i stworzyć sytuacyę, która już pozwalała rozpocząć szybkie przyłączenie unitów do prawosławia. Dziś znowu potrzeba jąć się środków ostrych i wysłać z kraju wszystkich niespokojnych ludzi, bo inaczej przepadnie całe, z takim mozołem przeprowadzone dzieło russyfikacyi Podlasia.

Jakiż logiczny wniosek można wyprowadzić z tych dwóch artykułów, nadesłanych „Moskiewskim Wiedomościom" z Chełma i Siedlec? Oto, ten jedyny, że lud tamtejszy skorzystał ze sposobności, aby jeszcze raz zrzucić z siebie narzucone mu pozory i oświadczyć się jako unicki i polski. Tymczasem w bardzo długim artykule trzecim już sama redakcya wyciąga wniosek, że najwidoczniej była polska intryga, ba, cały spisek, kierowany z Krakowa i Warszawy przez Jezuitów, którzy zdołali obałamucić „niektórych" chłopów bajkami o tem, że car postanowił odbudować Polskę i wszystkich prawosławnych wydalić z niej na Sybir, a ponieważ chłopi, mając grunta, domy i dobytek, nie chcą ruszać się z miejsca, więc choć ze smutkiem, ale decydowali się mówić, iż są Polakami i katolikami. Dalej redakcya potępia dokonany spis ludności, który na Podlasiu zepsuł całą dwudziestoletnią działalność misyonarzy prawosławnych, i żąda ostrych a dosadnych środków dla przekonania byłych unitów, dopóki jeszcze czas, że polska intryga ich okłamała. Żąda w końcu wyłączenia Podlasia z Królestwa Polskiego i stworzenia osobnej chełmskiej gubernii, w której można będzie zastosować wszystkie wyjątkowe ustawy, istniejące na Litwie. „Historyczny grzech trzeba naprawić!" — wołają „Mosk. Wiedomości" i tym okrzykiem kończą.

Z ludźmi, rozumującymi tak wykrętnie, niepodobna dyskutować.

Potyczki zaczęły się na granicy grecko-tureckiej, ale to nie jest jeszcze regularna wojna dwóch państw, stojących na przeciw siebie z nabitą bronią; może to być tylko przygrywką do wojny, jeżeli mocarstwa nie wstrzymają jej jakimś energicznym protestem. Wojska greckie stoją obozem pod Larysą, mniej więcej w środku linii granicznej, a naprzeciwko ich, pod Elassonem, rozłożyła się armia turecka. Tymczasem wzdłuż całej granicy, w wielu jej punktach, od Prewezy nad morzem Adryatyckiem aż do Platamony nad Egejskiem wkroczyły na turecką ziemię oddziały powstańcze epirskie i macedońskie, które się organizowały w Grecyi i miały wzniecić partyzantkę na tyłach armii tureckiej wtedy, gdy ona z czoła będzie zaczepiona przez wojska greckie. Nie można dziś sądzić, czy one się nie pośpieszyły z przekroczeniem granicy, lubo tak przypuszczać wolno z tego, że naczelny wódz grecki surowo nakazał unikać wszelkich zatargów z Turkami. W każdym razie, krew już się polała, są zabici i ranni, uczucia się roznamiętniły i nastał moment krytyczny w tym grecko-tureckim dramacie, którego historyczny przebieg jest taki:

Już równo dwa miesiące trwa zatarg grecko-kreteński i zaostrza się coraz bardziej, a dyplomacya wciąż utrzymuje, że do zawichrzeń groźnych, do zerwania pokoju nie dojdzie. Dn. 11 lutego greckie wojska wylądowały na Krecie, we dwa dni potem pojawiły się na jej wodach europejskie okręty, które odpędziły flotylę księcia Jerzego i coraz silniej otaczały wyspę, wziąwszy z początku w posiadanie Kaneę, potem trzy inne porty, a potem całą wyspę w blokadę, przyczem jednocześnie zaczęły się utarczki wojsk europejskich z powstańcami. W tym samym czasie, gdy pułkownik Vassos stanął na Krecie, pierwsze pułki greckie posunęły się ku granicy tureckiej; to samo uczyniły zebrane naprędce wojska sułtańskie i 13 lutego nastąpiło na granicy pierwsze orężne spotkanie tych wrogich zastępów. Lecz dyplomacya gwałtownym protestem w Konstantynopolu i Atenach wstrzymała wojnę, więc ową pierwszą utarczkę nazwały obie strony niespodziewanym i niepożądanym wypadkiem. Nastąpiła interpelacya w sejmie węgierskim, na którą baron Banffy odpowiedział 14 lutego, że między mocarstwami istnieje zupełna zgoda i że pokój będzie utrzymany, a Kreta otrzyma autonomię. Potem niejednokrotnie mówili to samo ministrowie angielscy, francuscy, niemieccy, oraz dzienniki takie, jak „Journal de S. Petersbourg" i „Fremdenblatt". Tymczasem Grecya i Turcya zwiększały na granicy swe wojska w sposób bardzo gorliwy, lecz z nierównym skutkiem, albowiem wojsk sułtańskich zebrało się przeszło 80 tysięcy, gdy greckich regularnych tylko 47 tysięcy, a prócz tego sporo ochotników i jakieś oddziały macedońskich powstańców, przeznaczonych do wzniecenia ruchawki na tyłach armii tureckiej. Z tego widać, że akcya mocarstw europejskich, wstrzymująca wybuch wojny, wyszła na większą korzyść turecką, aniżeli grecką. Niebezpieczeństwo wybuchu wojny wisiało w powietrzu już od kilku dni i dlatego zarówno „Journal de S. Petersbourg", jak ministrowie Hanotaux w Paryżu, a Curzon w Londynie dali publicznie surowe upomnienie Grecyi, zapewniając z góry, że wojna nie przyniesie jej żadnego pożytku. Porta nabrała odwagi, mając tyle wojska, i we czwartek wystosowała do mocarstw notę, w której protestuje przeciw oświadczeniom ministrów europejskich, jakoby Kreta mogła otrzymać ustrój naruszający w czemkolwiek całość Turcyi, oraz rozległość monarszych praw sułtana. Nadto w drugiej nocie zwróciła Porta uwagę na to, że zabiegi dyplomatyczne o uspokojenie Grecyi trwają zbyt długo, a tymczasem Turcya ponosi wielkie koszta na utrzymanie wojska na granicy, jeśli zatem ma tak trwać jeszcze długo, to Porta z góry oświadcza, że zacznie działać na własną rękę.

Tu właśnie nastąpiły na granicy starcia, o których doniosły telegramy. I znowu — jak na początku tej sprawy Banffy, tak teraz włoski minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta odpowiedział na interpelacyę, że pokój musi być utrzymany, bo tak chcą zgodne mocarstwa, a Turcya powinna się zwolna przekształcić w państwo, złożone z krajów autonomicznych. Do tego właśnie — rzekł p. Visconti — dążą mocarstwa, bo tylko w ten sposób da się utrzymać pokój i równowaga w Europie, ale ten cel może być osiągnięty tylko pokojowo, a więc źle robi Grecya, że występuje tak natarczywie.

Może jednak te dobre zamiary mocarstw są już spóźnione.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 10 kwiecień.

(i) Dobiegający kresu tydzień należy pod względem politycznym do najruchliwszych i najgorętszych, jakie w ostatnich latach w Austryi zapamiętać można. W niedzielę Rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza i nieprzyjęcie dymisyi gabinetu hr. Badeniego; we wtorek ogłoszenie odręcznego pisma cesarskiego, zakończającego przesilenie niezwykle silnym wyrazem zaufania Monarchy do rządu; równocześnie publikacya zapowiedzianego oddawna, a choć z pewnością nie tak radykalnego, jak to przeciwnicy utrzymują, to na każden sposób niezmiernie doniosłego rozporządzenia językowego dla Czech; w środę i we czwartek dyskusya nad przygotowanym i zapowiadanym z całym arsenałem agitatorskiej reklamy wnioskiem Daszyńskiego, Okuniewskiego i spółki o wyborach w Galicyi; w piątek wreszcie dyskusya nad wnioskami nagłymi w sprawie rozporządzeń językowych dla Czech, dyskusya przypominająca gwałtownością najburzliwsze rozprawy w sprawach czeskich z ery Taaffego, a zarazem nowy debiut grupy Schoenerera, przedstawiającej w niebardzo zaszczytny dla Germanii sposób „Germanię irredentę".

W tym krótkim okresie czasu, było więc dosyć, a nawet zanadto emocyi, burz i hałasu. Jedno wrażenie przeważało szczególnie, t. j. że dzisiejszy regulamin izbowy nie wystarcza zupełnie, że wobec licznych przedstawicieli nieporządku w Izbie, inny w niej porządek zaprowadzony być musi, aby prezydyum warować mogło skutecznie zasadę wolności słowa,. ale i ładu i przyzwoitości.

Dotycząca nas specyalnie debata o wyborach galicyjskich, oczekiwana „z utęsknieniem", jak się słusznie minister-prezydent w mowie swej wyraził, przez wszystkich naszych przeciwników, wywarła wręcz przeciwny skutek, niż się tego spodziewały owe żywioły, które ją wywołały.

Słuszną była zasada Koła polskiego, której się zawsze konsekwentnie trzymało, że sprawy wewnętrzne galicyjskie nie przed forum parlamentu wiedeńskiego, tylko przed forum sejmu krajowego należą. Tym razem prowokacya była za silna i zanadto podstępna, aby w tym wypadku nie zrobić z tej zasady wyjątku. I stało się dobrze. Znakomite przemówienie ministra-prezydenta, wyborne mowy posłów hr. Dzieduszyckiego, Milewskiego i Eugeniusza Abrahamowicza, przedstawiły Izbie inny obraz Galicyi, niż ten, który jej dawniej Lewakowski, Pernerstorfer i Romańczuk, dziś Daszyński i Okuniewski, a po wsze czasy nienawistna nam część prasy stołecznej malowała. Dziś powiedziano jasno i wyraźnie jakim kraj jest, co go boli i dlaczego go boli. Dotąd słyszano zwykle odwieczną historyę o nadużyciach władzy w Galicyi; dziś przekonano się, że te rzekome nadużycia władzy były i są poprostu wskazanem użyciem władzy przeciw nadużyciom i gwałtom. I w tem leży pomyślny bardzo tej dyskusyi skutek. I w parlamencie i poza parlamentem w poważniejszej części prasy tutejszej dały się słyszeć po dyskusyi tej głosy, i to wcale nie odosobnione, że wreszcie może teraz wybory galicyjskie zejdą ze stałego repertoaru parlamentu, gdzie bywały dotąd stałym i ulubionym środkiem do wywoływania sensacyj i efektów teatralnych najtańszego, a więc i najgorszego kalibru.

Dalszym skutkiem tej dyskusyi, także w tej chwili ważnym a pomyślnym, jest wyjaśnienie stosunku Koła polskiego do rządu. Wyjaśnienia tego nie było potrzeba na wewnątrz, bo stosunek ten nigdy nie był mglisty, ale potrzeba było go na zewnątrz, wobec plotek, insynuacyj może o rzekomych nieporozumieniach między Kołem a rządem. Pewne wykolejenie Koła swojego czasu w chwili przesilenia i upadku gabinetu hr. Taaffego, budziło w niektórych sferach obawy, ażeby się ta, zawsze dla parlamentarnych kół niezdrowa atmosfera przesileń, ponownie nie wyrobiła. Załatwienie szybkie przesilenia obecnego, nie dające się tej atmosferze nie tylko szerzyć, ale i na prawdę wyrobić, zaraz po przesileniu mowa hr. Bade-

---

19)

UNIA SWIĘTA.

(Dokończenie).

Po śmierci Kardynała Lewickiego dwa lata administrował dyecezyą sufragan biskup Spirydyon Litwinowicz, poczem na krótki czas bo tylko 3 lata, wstąpił na metropolię poprzedni biskup przemyski ks. Grzegorz Jachimowicz (1860 do 1863), człowiek wielkiego charakteru i niezłomnej wierności dla Stolicy św. i dynastyi panującej, gorący obrońca obrządku rodzimego. Chciał on w celu uporządkowania kwestyi obrzędowych, zwołać Synod prowincyonalny, lecz śmierć przeszkodziła temu zamiarowi.*)

Następcą jego był metropolita Spirydyon Litwinowicz (1864—69). Za jego dopiero rządów obie kapituły unickie: Lwowska i Przemyska zostały zatwierdzone w Rzymie; za jego też staraniem wydane zostało brewe Ojca św. Piusa IX. t. zw. „*Concordia*", normujące stosunki między obu obrządkami.

Najważniejszym jednak faktem dla Unii, który się stał za czasu tego metropolity, była Kanonizacya św. Jozafata w r. 1867.

Kiedy już zanosiło się w Rosyi na zgnębienie ostatniej unickiej dyecezyi, wielki Papież Pius IX powziął w r. 1863 myśl kanonizacyi błogosławionego jej Męczennika, aby przez to dodać Unii otuchy do wytrwałości w wierze, i po przeprowadzeniu wszystkich należytych formalności, wyznaczył na tę kanonizacyę dzień 29 czerwca 1867 r., w ten bowiem dzień przypadała niezwykła uroczystość w świecie katolickim: tysiąc ośmset-letnia rocznica śmierci św. apostołów Piotra i Pawła.

Przytaczamy opis tej uroczystości według ks. Kalinki.

„Przybyło na nią przeszło pięciuset biskupów. Wszystkie niemal dyecezye, wszystkie obrzędy, wszystkie strony kuli ziemskiej znalazły przedstawicieli w tej nieporównanej uroczystości. Zebranie już było w komplecie, gdy sprawa Jozafata i towarzyszy (t. j. innych 6 świętych, w tym dniu kanonizowanych) wniesioną została przed konsystorz. Proces zatwierdzony przez Kongregacyę Obrzędów przedstawiony został Papieżowi, kardynałom i 400 biskupom w wyższej auli bazyliki watykańskiej i zatwierdzonym jednogłośnie 12 czerwca. Kilka dni upłynęło w oczekiwaniu i modlitwie, wreszcie 29. czerwca 1867 roku armaty zamku św. Anioła i dzwony wszystkich kościołów rzymskich, powitały dzień upragniony.

„Ceremonia kanonizacyi zaczyna się procesyą, która przeprowadza Papieża z Watykanu do Ś. Piotra. Jest zwyczaj niesienia chorągwi z wyobrażeniem świętego, kanonizować się mającego. Chorągiew Jozafata niosło bractwo pięciu Ran otoczone bazylianami z Grotta-Ferrata; między nimi znajdował się O. Dąbrowski, ostatni weteran walki za Unię. Procesya biskupów była jakby przedstawieniem całego kościoła... Arcybiskup nazyanzeński X. Józef Sembratowicz przedstawia kościół unicki ruski; kilku mnichów i kilku księży stało przy nim jakby reszta armii, którą wychował Jozafat na służbę kościoła....

„Procesya weszła do bazyliki Ś. Piotra poktytej wewnątrz purpurą i złotem; tysiące świateł uwydatniało linie wspaniałej budowy. W arkadach bocznych rozwieszone były flagi na których wymalowano cuda przez świętych których miano kanonizować zdziałane. Ś. Jozafat stał w pontyfikalnych szatach i pastorałem rozwiązywał więzy niewolnika u stóp leżącego. Napis objaśniał ten cud, otrzymany przez pewnego szlachcica w niewoli tatarskiej.

„Gdy Ojciec Święty usiadł na tronie przed konfesyą Apostołów, kardynał prokurator kanonizacyi trzykrotnie doń przystępował prosząc o kanonizacyę.

„Na trzecią prośbę Papież z tyarą na głowie odpowiedział, jako sędzia nieomylny i nauczyciel całego chrześcijaństwa: „że dla chwały Świętej i nierozdzielnej Trójcy, dla podwyższenia wiary katolickiej i rozszerzenia religii, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa SS. Apostołów Piotra i Pawła i swoją własną zasądzał i uznawał, że błogosławiony Jozafat Kuncewicz... i inni 6, byli Świętymi, wpisywał ich więc w poczet Świętych, stanowiąc, aby pamięć ich była wielbiona szczerem sercem każdego roku, a mianowicie Ś. Józafata 12 listopada".

„Poczem ozwały się działa zamku, zaintonowano litanię z imionami nowych Świętych, Papież odśpiewał oracyę z wezwaniem Świętych, a potem zaczął odprawiać Najśw. Ofiarę.

„Wieczorem jaśniało całe miasto wspaniałem oświetleniem.

„12 lipca w kościele Ś. Atanazego rozpoczęła się 3-dniowa uroczystość na cześć Ś. Jozafata. Celebrowali z kolei X. Arcyb. Sembratowicz, biskup łaciński i patryarcha grecko-melchicki. Obraz Ś. Jozafata w chwale, rzęsiście oświecony na zewnątrz kościoła, przez 3 dni był wystawiony".

Po ś. p. metropolicie Litwinowiczu został w r. 1870 arcypasterzem Rusi ks. Józef Sembratowicz, człowiek cichy i święty, raczej do pustelniczego żywota niż do książęcej stolicy stworzony. Odpowiednio też do usposobienia i praca tego pasterza popłynęła też w cichym, niepozornym, niedostrzeżonym prawie kierunku, a przecie dokonał on w cerkwi dzieła tak wielkiego, iż w niczem zda się nie ustępuje dziełom jego poprzedników. Oto stworzył on i w życie wprowadził bractwa wstrzemięźliwości u ludu wiejskiego. Nikt nie może mieć pojęcia o doniosłości tego dzieła, kto bliżej nie poznał się z ludem i na miejscu nie obserwował działania tych bractw wprost zdumiewającego. Poprzednia przed metropolitą Józefem generacya naszych chłopków była przesiąknięta i skancerowana strasznym pijaństwa nałogiem: nie było chaty, gdzieby nie było oraz pijanicy, od rana już po wsi rozlegały się pijackie śpiewy, delirya i samobójstwa z pijaństwa były na porządku dziennym, wódka w ludziach zapalała się sinym płomieniem — jakież przy tem i inne panowały u tego ludu nałogi! Dziś — proszę popatrzeć jak trzeźwe i bogobojne są wsie, w których powstały takie bractwa. Do dziś dnia żyją tam ludzie odratowani z tego nałogu, graniczącego prawie z deliryum... Oto jest dobroczynne dzieło miłośnika ludu metropolity Józefa. Był on na tem stanowisku lat 12 i ustąpił z niego, zniechęcony głośną w swym czasie sprawą Hniliczek w 1882 r.

Pisząc o tym metropolicie niepodobna pominąć najpierwszej doniosłości dzieła dla Unii, które pojawiło się w tym czasie. Była to Historya Unii napisana przez ś. p. późniejszego biskupa przemyskiego, ks. Juliana Pełesza, dzieło pomnikowe Unii, europejskiej sławy, które zostało przetłómaczone na język angielski z polecenia (jeśli się nie mylimy) ś. p. kardynała Manninga.

Najnowsza doba Unii galicyjskiej, pod rządami obecnego Książęcia Cerkwi ruskiej, obfituje w tak mnogie i pomyślne dla sprawy świętej dzieła, iż niepodobna dać o nich wyczerpującej relacyi. Ograniczymy się przeto tylko do ich zarejestrowania.

Na pierwszem miejscu podnieść tu należy ożywienie się i wzrost życia religijnego wśród duchowieństwa i ludu, które dawniej okazywało się nieco zaśniedziałem i ospałem. Nigdy przedtem nie widywano tak gorliwego stawiania domów Bożych na Rusi, jak obecnie przy tak mizernych środkach i takiem ubóstwie ludu, nigdy przedtem zdaje się niebyło tak wydatnej pracy nad ludem w Cerkwi i szkole co obecnie, tak, iż, miał nieco racyi dziekan pewien, jeden z uczestników Synodu r. 1891, który wyraził się z emfazą: „W żadnym kraju katolickim nie ma tak gorliwej pracy katechizacyjnej jak u nas!"

Do tego ożywienia przyczyniły się nie mało reforma najnowsza Bazylianów i prowadzone przez nich Misye dla ludu, które sławą swą dorównywają niemal dawniejszym pracom Bazylianów za czasów Rutskiego i Ryłły!

Do nowych, bardzo pożytecznych akwizycyi Cerkwi ruskiej, zaliczyć też wypada tak pięknie rozwijający się, dzięki opiece Arcypasterza, Zakon Bazylianek, oraz świeżo powstałe zgromadzenie Służebniczek ruskich w Żużelu, stworzone przez zabiegi niezmordowanej gorliwości zacnego ks. Sieleckiego. Drugim takim niezmordowanym apostołem dla ludu jest ks. Dżułyński, wydawca książeczek misyjnych w tysiącznych co miesiąc rozchodzących się egzemplarzach.

Na drugiem z kolei miejscu w szeregu szczęśliwych dzieł obecnej Unii postawić należy prowincyonalny Synod lwowski w r. 1891, które to wydarzenie już przez to samo ma wielką doniosłość dla Cerkwi, iż po 170 latach (od Soboru Zamojskiego) dała tem ona wyraz swej żywotności w obec całego świata katolickiego. Postanowienia tego Synodu, normujące wewnętrzne życie Cerkwi, będą niebawem podane do wiadomości ogółu, co też uwalnia nas od zdawania o nich sprawy.

Trzecią z kolei rzeczą godną zanotowania jest niedawne erygowanie nowego biskupstwa w Stanisławowie, proponowane jeszcze w 1850 r. przez ś. p. kardynała Lewickiego.

Równie ważną rzeczą, bardzo doniosłe mającą dla Cerkwi ruskiej znaczenie, jest w najnowszych czasach powstała, (acz dotychczas jeszcze w życie nie wprowadzona) przemiana dotychczasowego generalnego seminaryum we Lwowie (fundowanego przez cesarza Józefa II) na trzy odrębne seminarya dyecezalne. Dotychczasowa bowiem forma seminaryum, przez cesarza reformatora wynaleziona, (która w swym czasie wywołała powstanie w prowincyach niderlandzkich), okazała się zbyt nieodpowiednią dla skutecznego wychowania kleru. Odpowiedniejszem celowi swemu okazało się, by każde seminaryum wzrastało pod okiem własnego biskupa, i tę to nową zmianę niewątpliwie na korzyść Cerkwi ruskiej policzyć należy.

Najradośniejszym wszakże faktem dla Unii jest obecny jej jubileusz, w którym Unia po 300 latach gorzkiego cierpienia radośne dzisiaj wznosi okrzyki i pełne wdzięczności oczy zwraca ku namiestnikowi Chrystusowemu, który nieśmiertelną swą encykliką wzywając świat cały do pojednania się na jednem łonie Chrystusa, najczulszą ojcowską opieką otacza Cerkiew ruską, otwiera dla niej skarby łask świętego Kościoła — odpusty zupełne na rok 1896 i 1897 — funduje dla niej kosztem kroci tysięcy nowe seminaryum w Rzymie i Arcypasterza jej zdobi w kardynalską purpurę.

Ta jedna radośna chwila starczy Unii za całe przeszłe wieki łez i cierpienia.

X. P. F. Krypiakiewicz.

---

*) Od zarzutów pewnych, podnoszonych częstokroć przeciw temu Metropolicie, broni go wymownie śp. ks. biskup Pełesz w swem dziele pod tyt. „Geschichte der Union" str. 933.

niego o stosunkach galicyjskich podnosząca z naciskiem cel niecnej agitacyi w kraju, wymierzonej wprost przeciw Kołu, jego zdrowej polityce, zasadom i zasługom; jednogłośnie powzięta uchwała Koła, aby ministrowi-prezydentowi złożyć podziękowanie za tę, tak dzielną i jędrną obronę: wszystko to przyczyniło się do ustalenia jak najlepszych między rządem a Kołem stosunków, a położyło koniec plotkom i insynuacyom.

Wczoraj wieczór rozpoczął parlament wakacye świąteczne. Feryalne wczasy uspokoją może nieco wzburzone umysły, które za wcześnie i z trwającym jeszcze paroksyzmem wyborczej gorączki do Izby weszły. Po tej febrze zawsze wytchnąć trzeba. Oby wielkanocna przerwa to wytchnienie posłom przyniosła!

Mowa JE. prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego

wypowiedziana w Izbie poselskiej d. 7 b. m. podczas dyskusyi nad nagłymi wnioskami w sprawie wyborów galicyjskich.

Wreszcie nadeszła ta z najwyższem upragnieniem przez wielu panów wyczekiwana chwila, dająca sposobność mówić o nadużyciach wyborczych, a przeto także o „polskiej gospodarce“. (Brawo!) Wysoka Izba pozwoli mi, że ten przedmiot traktować będę szerzej. Nie ograniczę się do mówienia o nadużyciach wyborczych, lecz pozwolę sobie także nieco opowiedzieć o ekscesach wyborczych i terroryzmie. (Brawo, brawo!) A jeżeli zaznaczyłem, że chwila ta z pewną tęsknotą była oczekiwana, to uczyniłem to umyślnie, gdyż sądzę, że panowie na podstawie moich dalszych wywodów uznają moje twierdzenie za zupełnie uzasadnione. Pozwólcie mi panowie mówić zupełnie otwarcie i bez ogródek o ruchu w Galicyi i o jego powstaniu.

Kołu polskiemu w Radzie państwa danem było w politycznem życiu ostatnich dziesiątek lat zająć wybitne stanowisko. Nie wdaję się w to, o ile to stanowisko było wypływem ogólnego politycznego i parlamentarnego rozwoju, albo o ile ono wywołanem zostało organizacyą i postępowaniem Koła polskiego. Stwierdzam to tylko jako fakt. Ten zaś fakt panowie, mianowicie to znaczenie umiarkowanego i umiarkowanej myśli politycznej hołdującego klubu było dla niektórych skrajnych i wywrotowych żywiołów solą w oku. (Bardzo dobrze!) Ale do tego dołączył się jeszcze fakt drugi: właśnie, ponieważ polityczna działalność Koła polskiego obracała się zawsze w umiarkowanych ramach interesu państwa, wynikło samo przez się, że w głównej tendencyi stanowisko Koła polskiego zgadzało się z celami administracyi państwowej w kraju, i że przez tę dla publicznego interesu niewątpliwie pożądaną harmonię czynników decydujących w życiu politycznem osiągnięto wzajemne ich wzmocnienie.

I tu szanowni panowie znajdziecie rozwiązanie tej zagadki lub przynajmniej środek, aby się do jej rozwiązania zbliżyć. Atak mianowicie musiał nastąpić z dwóch stron: z jednej strony przeciw Kołu polskiemu, a z drugiej przeciw galicyjskim władzom i urzędnikom. A jakkolwiek mało pocieszającą, to jednak bardzo interesującą rzeczą jest: śledzić tę grę i jej wynik. Mamy tu, że się tak wyrażę, kawałek politycznej psychologii. Tak więc z jednej strony występuje się przy każdej sposobności przeciw Kołu polskiemu i jego politycznemu postępowaniu; to polityczne postępowanie bywa spotwarzane i podejrzywane, a z drugiej strony podszczuwa się ludność przeciw powadze władz w kraju, a prócz tego czynione są nieustanne usiłowania, aby urzędników zastraszyć, a mianowicie przez to zastraszyć, że swobody słowa i parlamentarnej trybuny używa się do tego, żeby każdy — choćby jak drobny — błąd lub nadużycie przesadzić i przekręcić, w fałszywem świetle i w nienawistny sposób przedstawić (żywe oklaski), a z drugiej strony prawne postępowanie absolutnie niemożliwić i nazwać je natychmiast pogwałceniem, nadużyciem, ukróceniem wolnościowych praw. Tkwi w tem, moi panowie, metoda i sprytne wyrachowanie.

I los chciał, że wśród tej podszczuwającej roboty najwyższa łaska Najjaśn. Pana postawiła na czele rządu człowieka, który jest obywatelem tego kraju i przeciw któremu, jako szefowi administracyi krajowej, zwracały się także zarzuty, podniesione przeciw administracyi kraju. Teraz naturalnie musiało niezadowolenie dojść do punktu kulminacyjnego; gwałtowność napaści przekroczyła wszelką miarę, dotychczasowe środki i skargi już nie wystarczały, musiano pójść dalej i zaniepokojenie rozkrzewić wśród ludu. Nieslychanego terroryzmu, którego przykłady podam, użyto względem spokojnej ludności. (Tak jest!) Kiełkujące zawsze wśród mas namiętności podżegano, a skoro tylko jaka władza przeciw temu chciała działać, zaraz podniosła się burza skarg o nadużyciach, pogwałceniu i ukróceniu praw.

Do was, szanowni panowie, przenika tylko głos, abyście stali na straży ustawami zasadniczemi poręczonych praw i usunęli wrzekome nadużycia. Ale rząd ma inny jeszcze obowiązek a mianowicie pierwszym obowiązkiem każdego uporządkowanego organizmu państwowego jest: stać na straży publicznego spokoju i porządku (oklaski) i te wolnościowe prawa, których nikt nie chciałby utracić, ochraniać, ale ochraniać na wszystkie strony (oklaski), a więc także ochraniać wobec terorystycznej agitacyi, która — pozbawiona wszelkiej odpowiedzialności — nie wzdryga się przed żadnym środkiem, aby swą wolę przeprzeć (oklaski).

Przykładam do tego wagę, aby dziś tu oświadczyć, iż rząd świadomy jest tego swego obowiązku i chce mu zadość uczynić wśród wszelkich okoliczności i w pełnej mierze. (Żywe oklaski i brawa).

A teraz szanowni panowie pozwólcie mi, abym, zanim przystąpię do przedstawienia rozmaitych wypadków, przytoczył wam dwa momenta, których uprzytomnienie sobie jest koniecznem, szczególnie dla tych, którzy kraju nie znają. Pierwszym jest fakt, a mianowicie smutny fakt, iż poziom wykształcenia galicyjskiej ludności wogóle jest niższy w porównaniu z innymi krajami koronnymi. (Głos: Dlaczego się go nie podnosi?). Mogę jednak krajowi wydać świadectwo, iż odkąd do niego należy troszczyć się o szkołę i zajmować się oświatą ludu, nietylko nic w tej mierze nie zaniedbał, ale przeciwnie często czynił ofiary ponad swoje siły, aby to, co zaniedbano, nadrobić. (Brawo! brawo!).

Drugi moment polega na tem, iż kraj ma nie wiele przemysłu. Wskutek tego ma on mało ognisk i ludność żyje rozrzucona. Prawda, że przez to trudniej agitatorom dotrzeć do ludności, ale gdy raz do niej dotarli, wówczas nie jest już w ich mocy, nawet gdyby chcieli, z góry wiedzieć, w co ich agitacya się wyrodzi i jakie wybryki za sobą pociągnie.

Na te dwa momenta pozwalam sobie zwrócić uwagę panów, a teraz pozwólcie mi, abym z materyału, jaki posiadam, zrobił dość obfity użytek. Podzieliłem ten materyał na trzy grupy. Pierwszą grupę stanowią te smutne ekscesa wyborcze, których ofiarą padło także życie ludzkie i przy których zadano rany, może jeszcze dotąd nie zagojone, podczas gdy może tym, którzy za te rany są odpowiedzialni, dziś wcale dobrze się powodzi. (Bardzo dobrze!) — Druga grupa traktuje o najjaskrawszych wypadkach terroryzmu, a trzecia grupa ma panom udowodnić, iż każdą wiadomość dziennikarską, każdy telegram, każde zażalenie, jakie doszło do mnie podczas akcyi wyborczej, kazałem natychmiast badać. Chcę panom także udowodnić, jak dalece opinia publiczna była zbałamuconą nieprawdziwemi wiadomościami, zawartemi w dziennikach. (Oklaski).

Otóż zanim przystąpię do tych trzech grup, pozwalam sobie odczytać wyciąg ze sprawozdania, jakie przesłał mi po wyborach Namiestnik Galicyi. Brzmi on, jak następuje (czyta:)

„W Galicyi wschodniej rozwijały od kilku lat radykalne żywioły żywą i namiętną działalność, aby lud podburzyć przeciw rządowi i przeciw posiadającym klasom. Środkami, jakimi się przeważnie posługiwano, były peryodyczne pisma ludowe i broszury, nadto zgromadzenia, jakoteż stowarzyszenia polityczne i czytelnie. Temu ruchowi nie wszędzie można było skutecznie przeciwdziałać, gdyż po większej części wprowadzono go w życie na poufnych zebraniach i naradach, niepodlegających żadnej kontroli.

„Podsycano narodową nienawiść, budzono najniższe instynkta i namiętności chłopa, drażniono jego zmysł samozachowawczy i jego żądze. Odświeżono dawne, między ruskim ludem nigdy niezawodzące hasło: „lisy i pasowyska“; tłómaczono chłopom, że rząd razem z polskimi panami zamierza ujarzmić lud, przywracając pańszczyznę i instytucyę mandataryuszy; w tym duchu mianowicie tłómaczono w kołach włościańskich poruszoną w Sejmie reformę ordynacyi gminnej ze strony przyjaciół ludu wiejskiego. W podobnym zamiarze wydano liczne broszury o ordynacyi wyborczej do Rady państwa i przekręcano w nich tej ordynacyi przepisy.

„Takie postępowanie podburzyło w najwyższym stopniu chłopów i zachwiało ich dotychczasowem zaufaniem do krajowych władz i ich organów. Chłopi poczęli się we wszystkiem dopatrywać nadużyć i oszustwa. I tak obawiali się, że prawybory przeprowadzone będą tajemnie bez poprzedniego uwiadomienia. Nie zważając więc na wyznaczony termin wyborów, stawiali straże naokoło wsi i przed urzędem gminnym i wyczekiwali przybycia komisarza wyborczego.

„Przybycie komisarza wyborczego ogłaszano biciem w dzwony. Głosowanie odbywało się pod wpływem teroryzmu, wywieranego ze strony radykalnej. Wielu wyborców zrzekało się wykonywania przysługującego im prawa wyboru z obawy, aby nie dosięgła ich zemsta za swobodne objawienie swej woli. Wskutek czytania wspomnionych broszur o ordynacyi wyborczej stawiano komisarzom wyborczym wręcz samowolne i prawnie nieuzasadnione żądania. Domagano się np. utworzenia komisyi wyborczej przez wyborców, powoływania mężów zaufania do prowadzenia wykazu głosowania, usunięcia naczelnika gminy, niedopuszczania niektórych wyborców do głosowania i t. d.

„Po ukończeniu głosowania żądano w wielu miejscowościach wydania aktów wyborczych lub natychmiastowego wystawienia kart legitymacyjnych. W razie nieuwzględnienia takiego sprzecznego z ustawą żądania, tłum rzucał się gwałtownie na komisarza wyborczego, odbierał mu akta lub nawet udaremniał czynność wyborczą. Przytem rozlegały się okrzyki: „Oszustwo!“ „Nadużycie!“ „Precz z Polakami!“ „Precz z panami!“ „Wieszać!“ i t. p. Wszędzie szerzono hasło: Nie wybierajcie żadnego pana, nie wybierajcie żadnego wójta, nie wybierajcie żyda! Nie wierzcie żadnemu urzędnikowi!

„Prawybory w kuryi gmin wiejskich dały nowy powód do ekscesów. Wielu uprawnionych do wyboru tylko w powszechnej tj. piątej kuryi wyborczej, domagało się dopuszczenia do głosowania także w kuryi czwartej; oburzeni byli, że inni wyborcy dwa razy głosują. W wielu miejscowościach musiano wskutek tego głosowanie odkładać do innego dnia i przeprowadzać je przy silnej asystencyi żandarmeryi.

„Komisarze wyborczy, szczególniej ci, których przeznaczano nie z pomiędzy urzędników politycznych, narażeni byli często na czynne zniewagi i musieli niejednokrotnie ustępować sprzecznym z ustawą żądaniom, aby przynajmniej trochę uspokoić wzburzony tłum.

„Po prawyborach prześladowano mściwie tych wójtów i ich zwolenników, których agitatorowie wskazywali jako posłuszne narzędzia starostw. Wójtów tych i wogóle nieradykalnych wyborców znieważano; musieli się oni ratować ucieczką i kryć. Wobec takiego stanu w wielu gminach okazała się konieczność przeprowadzania prawyborów w obecności silnych patroli żandarmeryi, a nawet w asystencyi wojska.

„Z powodu wyboru posłów, skoalizowane stronnictwa ruskie wydały w *Hromadzkim Hołosi* i w broszurze politycznego stowarzyszenia w Żółkwi hasło, aby wyborcom do miasta powiatowego towarzyszyli silni urlopnicy „nie z próżnemi rękami.“ Tendencya tego wezwania jest jasną. Że przy wyborach na posłów nie przyszło do liczniejszych ekscesów, zawdzięczać należy tylko taktownemu i przezornemu postępowaniu organów rządowych i powołaniu we właściwej chwili asystencyj wojskowych.

„Streszczając powyższe wywody, dochodzę do przekonania, że radykalni agitatorowie znaleźli wśród ludu bardzo podatny grunt. Agitacye te były prowadzone systematycznie; były one obliczone na rozbudzenie najniższych namiętności i narodowej nienawiści, oraz na podkopanie zaufania do władzy i jej organów, a były one też poparte przez pewną część ruskiego duchowieństwa.

„Te agitacye są też bezpośrednią przyczyną, która spowodowała, że dotychczas tak spokojna, zamknięta w sobie, lecz bierna ludność ruska wiejska, dała się porwać do pożałowania godnych wykroczeń i gwałtów podczas wyborów. Nie ulega wątpliwości, że kraj podczas kampanii wyborczej znajdował się w stanie wrzenia i że wybory do Rady państwa przeprowadzone zostały wśród nienormalnych okoliczności. Wiarygodne przedstawienie stanu rzeczy powinno jednakże dostatecznie wykazać, iż przyczyny tych nienormalnych stosunków nie należy szukać w postępowaniu rządu i jego organów.

„Mogę tylko zapewnić, iż należy się uznanie organom rządu, które funkcyonowały przy wyborach z prawdziwem zaparciem siebie, wśród najtrudniejszych stosunków, nie zważając na rzeczywiste nadmierne wysiłki fizyczne, a nieraz wobec grożących poważnych niebezpieczeństw. Że tu i owdzie mogły zajść jakieś niedokładności lub usterki, nie chcę zaprzeczać. Jest to jednakże zupełnie zrozumiałe, iż jeśli w kraju, w przeszło 6000 gmin, przedsięwzięto przeszło 12.000 prawyborów, a do ich przeprowadzenia nie zawsze mogli być użyci polityczni urzędnicy konceptowi, nie wszystkie czynności wyborcze pod każdym względem mogły być przeprowadzone bez zarzutu“

Oto sprawozdanie Namiestnika. A teraz pozwolicie mi panowie, iż wam te ekscesa nieco opiszę. Szanowny poprzedni mówca (Okuniewski) twierdził: „Pan Namiestnik— wiemy to — jest uczciwym człowiekiem, on nic nie zrobił. Ale prezydent ministrów dopomógł sobie inaczej. Przybył on do Lwowa, zwołał do siebie wszystkich starostów i dał im instrukcye“. Życzę panu mówcy, aby to wszystko, co przytoczył, odpowiadało więcej prawdzie, aniżeli to jego twierdzenie. (Oklaski) Oświadczam tutaj pod słowem honoru, iż nie powoływałem żadnych starostów do Lwowa i nawet z żadnym starostą nie rozmawiałem. (Żywe oklaski i brawa. Słuchajcie! Słuchajcie!).

Dep. dr. O k u n i e w s k i: To nieprawda: Ja sam widziałem! (Głosy: Bezwstydność! — Dep. Okuniewski: Tak to jest bezwstydnem!).

P r e z y d e n t: Proszę panów o spokój Proszę nie używać wyrazów obrażających.

Następnie przystępuje prezydent ministrów do odczytania rezultatów dochodzeń, przeprowadzonych z powodu ekscesów i wykroczeń podczas wyborów galicyjskich. Te obszerne wywody podały dzienniki wiedeńskie, a także „Wiener Ztg.“ tylko w krótkiem streszczeniu. Uważamy jednak za potrzebne ogłosić je w całości. O g ł o s i m y j e t e ż n a p o d s t a w i e s t e n o g r a f i c z n e g o p r o t o k o ł u I z b y.

Po odczytaniu tych sprawozdań przemówił w końcu prezydent ministrów hr. B a d e n i w te słowa:

Panowie! Mógłbym jeszcze dość długo zajmować was materyałami, jakie mam do rozporządzenia; nie chcę jednak dłużej nadużywać waszej cierpliwości. Nie będę także odczytywał wyników licznych dochodzeń, które dowodzą, jak daleco dzienniki rzucały w świat niezgodne z prawdą wiadomości. — Chciałbym tylko, aby Izba nabyła tego samego przekonania, jakie ja mam. Nie da się zaprzeczyć panowie, że w pewnych kołach panowała zawiść i niechęć do Koła polskiego, te zaś same w sobie niezbyt szlachetne uczucia jeszcze, o ile to możliwe, wzmogły się, gdy łaska Monarchy mnie postawiła na czele rządu.

Hasło „galicyjskich wyborów,“ wytoczone przed opinią w sposób najbardziej nienawistny i przesadny, miało uzyskać niejako prawo obywatelstwa. (Potakiwania). Nadużycia wyborcze i wyborcze ekscesy, które, jeśli gdzieindziej zajdą, uważane są albo za przemijający, godny ubolewania epizod, albo, gdyby pojawiły się w innym kraju koronnym i gdy je nakazuje tzw. polityczna partyjna etyka, są zupełnie pokrywane milczeniem, nadużycia te i ekscesy oceniane są tu według ulubionej metody niesłusznego uogólniania, za symptomatyczne, za illustracye do charakterystyki galicyjskich wyborów.

Każde starcie z władzą publiczną, choćby to starcie było jak najsilniej prowokowane, idzie na rachunek „galicyjskich wyborów“. (Potakiwania). Masy różnego rodzaju malkontenci, uprawnieni i nieuprawnieni przeciwnicy panujących stosunków, są niestety aż nadto obznajomieni z tem, jaki przez to hasło wywierać można wpływ i jak go można nadużywać. (Potakiwania).

W kraju, panowie, wytworzyła się formalna suggestya, że podczas tych wyborów wiele wolno, więcej niżeli kiedykolwiek, że wszystko znajdzie w wiedeńskim parlamencie odpowiednią energiczną obronę, że publiczne władze ze środków, jakiemi rozporządzają, nie uczynią użytku. Wmawiano powszechnie w ludzi, że nie będzie wolno strzelać; z drugiej zaś strony formalnie przygotowano i podniecano opinię publiczną tem że władze będą musiały dopuścić się nadużyć.

Sądzę, że są i tacy, dla których byłoby nawet rzeczą niepożądaną, gdyby do ekscesów nie przyszło (żywe oklaski), gdyby reprezentanci władz wobec wszelkich ekscesów i rozruchów pozostali nieruchomi, jak aniołowie, jak posągi, gdyby zachowali byli podobny spokój, jak w starym Rzymie senatorowie na forum w chwili wtargnięcia Gallów. Ale, panowie, gdy z takiem utęsknieniem czeka się na nadużycia, by ich użyć za materyały dowodowe przeciw galicyjskiemu panowaniu i przeciwko polskiej gospodarce, to ostatecznie znajdzie się je, albo wydmie się je do znaczniejszych rozmiarów i stwierdzi się, że są.

Twierdzę nawet więcej i idę dalej. Gdy pragnienie i oczekiwanie jest tak silne, że się z góry wytwarza odpowiedni nastrój, wówczas, panowie, nie braknie i gwałtów; rzeczywiście też, jak się panowie z tego, co odczytałem, przekonali, gwałtów tych nie brakło. Nie mam bynajmniej zamiaru czegokolwiek ukrywać; nie mam tego zamiaru, ani sobie tego nie życzę; przeciwnie, oświadczam z góry, że cały materyał, jaki posiadam, oddaję do rozporządzenia komisyi legitymacyjnej, że dalej zobowiązuję się wszystkie dochodzenia, jakich zażąda komisya, jak najdokładniej przeprowadzić, że wreszcie sam gotów jestem udzielić wszelkich wyjaśnień. Przypuszczam, że wszystko to, o czem mówili lub mówić będą panowie wnioskodawcy, zawarte jest niewątpliwie już we wniesionych protestach. Gdyby jednak cokolwiek z tego, co przytoczę, nie było zupełnie zgodne z tem, co jest zawarte w protestach, polecę sam, na podstawie stenograficznego protokółu z własnej inicyatywy wdrożyć najgruntowniejsze dochodzenie, a materyał, jaki uzyskam, oddam do rozporządzenia komisyi.

Nietylko nie mam zamiaru czegokolwiek ukrywać lub taić przed opinią publiczną, ale przeciwnie, najszczerzej do tego dążę, aby sprawie raz na zawsze położyć kres. Wtedy opinia publiczna przekona się, o co tu właściwie idzie. (Żywe oklaski).

Tem szczerzej dążę do położenia kresu tym wszystkim historyom i wiadomościom, tem silniej czuję się do tego zobowiązanym, że Galicya nie jest temu winna, iż ja tu stoję na czele administracyi. Czuję ja to, że moi rodacy cierpią do pewnego stopnia więcej przez to, że ja z tego miejsca przemawiam.

Nie mogę pominąć tej sposobności, aby nie wyrazić mego przekonania, że urzędnicy, którym przeprowadzenie wyborów powierzono, istotnie mieli trudne do spełnienia zadanie. Gdy się uwzględni, że w bardzo krótkim stosunkowo czasie na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, dopuszczającej do głosu po raz pierwszy szerokie warstwy ludności, wszystko musiało być przygotowane na czas do tego, aby wybory odbyły się legalnie, gdy się to uwzględni, trzeba uznać, że urzędnicy wypełnili swoje obowiązki z chwalebnem poczuciem obowiązku, z poświęceniem wszelkich osobistych względów, a nieraz wśród bardzo ciężkich warunków.

Słowa te, panowie, stosują się do wszystkich urzędników w Austryi, a nie mam żadnego powodu wyłączać tutaj urzędników w Galicyi. Niemniej jest rzeczą naturalną, że najmniejsze uchybienie, jakieby się okazało, gdy tylko będzie udowodnione, ukarzę najsurowiej i, co potrzebne, zarządzę energicznie, objektywnie i bezstronnie.

Po tych słowach zwracam się z całem zaufaniem do was, szanowni panowie, i proszę was, abyści powzięli taką uchwałę, jaką uznacie za słuszną. (Żywe oklaski).

List ze wsi.

Ze Zbarazkiego 10 kwietnia.

Wyborcza burza minęła, spokój pozorny panuje; gdyby nie siewacze szatańskiego ziarna — waśni i nienawiści społecznej — gdyby nie piśmidła radykalne i agitatorzy — to wiosna budząca radość w sercu rolnika, napawałaby nas nadzieją lepszej przyszłości i zachęcała do pracy na ojczystym zagonie.

Ozime bowiem zasiewy wyszły z pod śniegów bardzo mało uszkodzone; li tylko na równinach, w miejscach wklęsłych — bez spadu i na załomach pól, przebolała pszenica więcej jak żyto.

Zdawało się, że i te miejsca uszkodzone poprawią się, lecz zimna i słoty uszkodziły jeszcze więcej pszenicę jak sama zima.

Zdaje się, że w pszenicy będzie około dwa procent szkody, zresztą ładna; a żyto nawet bardzo dobre.

Konicz czerwony i biały, nieuszkodzony wcale — zaczyna się zielenić.

W skutek ciągłych deszczów role rozmokły, nie dozwalają uprawy wiosennych zasiewów.

Owies posiany, trudno uradlić i powłóczyć.

Nadchodzące święta opóźnią jeszcze więcej te zasiewy, a po takich słotach może nastać później posucha.

Ziemniaków po folwarkach zostaje bardzo wiele nie sprzedanych po zeszłorocznym niezwykłym urodzaju. Zła cena bydła opasowego i mały kontyngent gorzelniany jest powodem niezużytkowania masy pozostałych ziemniaków.

Nic też dziwnego, że rolnik narzeka, bo nawet urodzaj nie przynosi mu korzyści, nie wynadgradza zabiegów i pracy.

Braku paszy nie było, więc bydło nie źle wygląda po przebyłej zimie.

Mieczysław Konopacki.

Seminaryum Cyryla i Metodego.

Detroit 17 marca.

W roku 1886 w Detroit, w stanie Michigan, został zakupiony przy zbiegu ulic St. Aubieu i Garfield, plac o 2½ akrach powierzchni, na którym położony został kamień węgielny pod budowę seminaryum Cyryla i Metodego. Fundusze na ten cel zebrane zostały głównie dzięki staraniom inicyatora i dotychczasowego jeszcze rektora seminaryum ks. Józefa Dąbrowskiego. Pierwszy kontyngens uczniów w bardzo szczupłej liczbie, z rektorem na czele, stanął do pracy na równi z robotnikami. Były chwile, kiedy dniami pracowano nad budową szkoły, a wieczorami uczono się przy ogniskach. Nareszcie 16 grudnia 886 roku, nastąpiło otwarcie i poświęcenie szkoły i studya przybrały bieg prawidłowy.

Seminaryum to jest czemś więcej po nad zwykłe seminarya duchowne. Ma ono bowiem cel dwojaki: wychowuje dla polskich parafii kapłanów, władających w równym stopniu językami polskim i angielskim, obok zaś tego przygotowuje polską młodzież do wyższych studyów zawodowych w amerykańskich uniwersytetach i kolegiach.

W myśl tego podwójnego zadania, szkoła składa się z dwóch części: pierwszą stanowi projektowane gimnazyum klasyczne, urządzone na wzór tego rodzaju instytucyi amerykańskich, drugą — właściwe seminaryum duchowne z kursem nauk również pięcioletnim. Studenci kończący kurs gimnazyalny mogą przechodzić na kursa teologiczne w swojej własnej szkole lub w którymkolwiek bądź z amerykańskich seminaryów, lub też opuścić szkołę i wstąpić do którego z wyższych zakładów naukowych.

Wykłady w gimnazyum są prowadzone w dwóch językach: polskim i angielskim. Po polsku są wykładane: religia, język polski i literatura polska, język łaciński, grecki, francuzki i niemiecki, historya powszechna i polska; po angielsku: język angielski, oraz nauki matematyczne i przyrodnicze. Na wydziale teologicznym wykłady odbywają się po polsku i po łacinie. Ciało profesorskie składa się z rektora, wicerektora i dziesięciu profesorów. Skład nauczycieli w obecnej chwili jest następujący: rektor ks. J. Dąbrowski, wicerektor ks. W. Butnaczkowski, pofesorowie: ks. Jan Miller, ks. W, Kisielewicz, dr. J. Godrycz, K. Piątkowski, P. Panek, T. Siemiradzki i Amerykanie pp. H. Wales, R. Vandyckle i F. Droyer.

Program nauk w gimnazyum jest oparty na programie szkół średnich w Galicyi, z uwzględnieniem programu amerykańskich „high shools“ (szkół wyższych, odpowiadających naszym gimnazyom). Stosownie do tego zakres studyów klasycznych jest nieco szczuplejszy, niż w gimnazyach europejskich; ogólnie jednak biorąc, klasy IV i V odpowiadają mniej więcej naszemu wyższemu gimnazyum, a klasy: I, II i III — niższemu. Z rokiem przyszłym dodaną będzie jeszcze jedna klasa z dołu dla nowowstępujących, słabiej przygotowanych.

Przy szkole istnieje gabinet fizyczny, laboratoryum chemiczne, nadto biblioteka, stale zasilana przez nowe książki i czasopisma.

Uczniowie przygotowujący się do stanu duchownego, są obowiązani zamieszkiwać przy szkole, dla innych ograniczenie to nie istnieje. Miejsc posiada seminaryum 350.

Materyalne zasoby zawdzięcza seminaryum ofiarom założycieli: ks. Dąbrowskiego i ś. p. ks. Leopolda Moczygemby, a nadto ks. Antoniemu Jaworskiemu, który gorliwą swą pracą przyczynił się wielce do zbierania składek dobrowolnych.

Obecny stan finansowy jest dosyć dobry, wskutek czego zakład stale się posuwa w rozwoju, nie posiada jednak funduszu tyle, ażeby mógł stanąć odrazu na tej wysokości, na jakiej rektor pragnie i ma nadzieję powoli i z trudem go postawić.

Rozmiary gmachu wynoszą stóp 130×60, jest jednak zamiar przybudowania z obu stron dwóch skrzydeł, któreby wielkością dorównały głównemu korpusowi. Miejsce na to zupełnie pozwala, a potrzeby i napływ ciągle większej liczby uczniów wymagają tego.

Przed szkołą, angielskim zwyczajem, rozpościera się piękny trawnik, — za szkołą zaś jest ogródek, służący do zabaw i gier, a w zimie na ślizgawkę.

Na parterze mieści się kuchnia, refektarz, łazienki, pokoje dla służby i drukarnia.

Zarząd szkoły wydaje własnym nakładem pismo tygodniowe p. t. „Niedziela“, które rozchodzi się w 5.000 egzemplarzy.

Na pierwszem piętrze znajduje się kaplica, salonik do przyjmowania gości, biuro wicerektora, infirmerya i pokoje mieszkalne.

Na drugiem piętrze mieszczą się klasy, biblioteka, gabinet fizyczny i sala do wspólnej nauki; na trzeciem — mieszkania alumnów, na czwartem zaś teatrzyk.

Wewnętrzne urządzenie gmachu odznacza się skromnością i prostotą, z uwzględnieniem jednak wszystkich wymagań hygieny i pedagogii.

Wewnętrzne życie szkoły składa się z modlitwy, nauki i zabawy. Uczniowie wstają o g 5 i pół, poczem udają się do kaplicy na Mszę św, a o 7-mej na śniadanie. Obiad o g. 12-tej, wieczerza o 6-tej, zaś o 9 i pół po wspólnym pacierzu, udają się na spoczynek.

Sz. ks. Józefowi Dąbrowskiemu musimy złożyć za wytrwałe trudy i starania, uwieńczane coraz lepszemi, coraz doniośléjszemi rezultatami, wyrazy wysokiego uznania.

Z izby sądowej

(*Proces anarchistyczny*).

Berlin 7 kwietnia.

Wczoraj rozpoczął się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciwko trzem anarchistom i dwom ich wspólniczkom, oskarżonym o zamach morderczy na pułkownika policyi berlińskiej Krausego. Zamach ten, który miał miejsce w lipcu 1895 r. wywołał wówczas wszędzie wielkie wrażenie. Krause otrzymał wtedy przez pocztę paczkę. Ponieważ paczka ta wydawała mu się podejrzaną, kazał otworzyć ją ostrożnie rzeczoznawcom i w istocie, obawy jego okazały się uzasadnione, gdyż w paczce znajdowała się pomysłowo skombinowana maszyna piekielna. Przyrząd zegarowy za pomocą wystrzału z naboju mauserowskiego miał wywołać eksplozyę prochu i benzyny, znajdującej się w znacznej ilości w paczce. Eksplozya byłaby mogła wyrządzić ogromne spustoszenia. Śledztwo wytoczone w tej sprawie z początku nie dało żadnych rezultatów, dopiero po roku odkryto ślad zbrodniarzy; dalsze śledztwo zaprowadziło na ławę pięciu oskarżonych, którym prokuratorya państwa zarzuca to, że jako zwolennicy propagandy czynu, zamierzali wykonać zamach anarchistyczny.

Główny oskarżony Koschemann ma dopiero 23 lat, a wygląda o wiele młodziej. On i drugi oskarżony Westphal są mechanikami. Gdy Koschemann w r. 1895 nadawał swą paczkę z maszyną piekielną, urzędnicy pocztowi widząc jego prawie dziecinne rysy, jego długie, kręcące się w loki włosy i cienki głos, uważali go za przebraną dziewczynę i fakt ten nawet utrudnił śledztwo, gdyż szukano jako nadawcy dziewczyny. Trzeci oskarżony zwie się Weber. Oprócz nich siedzą na ławie oskarżonych dwie kobiety. Wszyscy oskarżeni wypierają się wszelkiej winy. Rozprawa, do której powołano przeszło 100 świadków, rozpisaną jest na 6 dni.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 kwietnia.

Godność podkomorzych nadał Cesarz komisarzowi powiatowemu Stefanowi Grotowskiemu i porucznikowi 1-go pułku ułanów Janowi Goray Gorayskiemu.

Starostwo lwowskie wzbroniło wywozu mięsa z Nawaryi z powodu, iż w tem miasteczku nie ma żadnej rzeźni, a rzeźnicy tamtejsi biją wedle upodobania na podwórzu, w stajni itp. miejscach nieczystych. Mięso w ten sposób uzyskane, może się stać bardzo łatwo rozsadnikiem różnych zarazków. Wskutek interwencyi starostwa także magistrat lwowski wyda wkrótce polecenie niedopuszczania do miasta mięsa, pochodzącego z Nawaryi.

Zjazd handlarzy nierogacizny odbyty w sobotę w sali ratuszowej uchwalił utworzyć związek dla ochrony handlu nierogacizną. Projekt przystąpienia do „Spółki handlowej“, założonej niedawno przez gal. Towarzystwo gospodarskie został odrzucony.

Z Koła polskiego. W komisyi dla przeprowadzenia uchwał i rezolucyj sejmowych rozdzielono referaty w sposób następujący: Dulęba, Górski, Merunowicz, Rutowski i Rychlik: wszystkie sprawy dotyczące reformy ustawy gminnej i poruczonego zakresu działania. — Dr. Kolischer i Wielowiejski, kontrola nad agentami emigracyjnemi. — Dr. Olpiński: sprawy sanitarne. — Wysocki: sprawy drogowe. — Władysław Gniewosz i Rutowski; sprawy ubezpieczenia od ognia. — Giżowski, Götz, Chrzanowski, Rutowski i Walewski: regulacya rzek. — Eugeniusz Abrahamowicz i Czecz: sprawy weterynaryjne i zaraza nierogacizny. — Gniewosz i Potoczek: sprawy podniesienia hodowli bydła. — Czecz, Gniewosz, Kolischer, Sapieha i Wielowiejski: sprawa uregulowania handlu bydłem opasowem. — Władysław Gniewosz: sprawy melioracyjne.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Łańcucie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Grodzisku z poborami 750 złr. Termin do 30-go czerwca. — Wydział powiatowy w Nisku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Ulanowie z poborami 750 zł. Termin do 30 bm.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet zwołało na sobotę wieczorem zgromadzenie sprawozdawcze z dotychczasowych swych czynności. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa prof. Rehmann, uczestniczek zebrało się przeszło trzysta. Sprawozdanie wykazuje, że wykłady rozpoczęte dnia 19 stycznia zakończyły się dnia 10

kwietnia. Słuchaczek zapisało się 355, które uczęszczały ogółem na 1334 godzin wykładowych; w ciągu kursu frekwencya zmniejszyła się tylko bardzo nieznacznie. Dochody wynosiły 3423 złr., wydatki 1793, pozostaje więc w kasie 1630 złr. — Na sobotniem zgromadzeniu wygłosił prof. dr. Finkel treściwą a zajmującą charakterystykę wieku bieżącego w porównaniu z wiekiem XVIII i poprzednimi, przyczem podniósł z naciskiem, że naród polski, mimo, iż pozbawiony bytu politycznego, wszędzie dowodzi swej żywotności i chwałę przynosi imieniowi polskiemu. — Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisyi szkontrującej, uchwalono wydziałowi absolutoryum i potwierdzono dotychczasowy skład komisyi szkontrującej także na rok następny. Kursa akademickie zostaną otwarte ponownie dopiero w jesieni.

Nowe rozruchy antysemickie. Z Dolinian nam piszą pod datą 9 kwietnia: Dla uzupełnienia wiadomości o rozruchach antyżydowskich w naszych stronach donoszę, że kilkunastu robotników kolejowych mieszkających w Dolinianach koło Knihynicz, rozpoczęło po ekscesach chodorowskich w poniedziałek napady na tutejszych żydów. Przyszedłszy około godziny 10 w nocy do karczmy, rozpoczęli pijatykę, a gdy arendarz odmówił dalszego dawania wódki, potłukli naczynie, połamali sprzęty i okna, zmuszając żydów do ucieczki.

Na drugi dzień rano rozpoczęli znowu plądrowanie po innych domach żydowskich, ale obeszło się bez rozbijania okien; zabierano tylko masło, jaja, chleb, lub też po kilka koron w rodzaju kontrybucyi.

Przywołany z Knihynicz posterunek żandarmeryi przyaresztował 14 ekscedentów i odstawił ich do Rohatyna. Obecnie panuje spokój. *R.*

O strasznej zbrodni donoszą z Czortkowa: Na dwojgu starcach, Grzegorzu Kohucie i jego żonie, trzej nieletni ich wnukowie w wieku między 15 a 18 rokiem życia, dopuścili się skrytobójczego morderstwa w celu zrabowania 8.000 złr. Sprawców uwięziono.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zamianowała dyrektorem-referentem dr. Gustawa Romera na miejsce ustępującego Henryka Kieszkowskiego, zastępcą zaś dyrektora Ignacego Głażewskiego, oraz uchwaliła utworzyć posadę jeneralnego sekretarza Towarzystwa.

Emigracya. Z powiatu kołomyjskiego emigrowało w ubiegły piątek około 200 osób do Kanady. Wśród wychodźców znajdowało się przeszło ośmdziesięcioro dzieci w wieku od 1 do 14 roku życia.

Komisya artystyczna dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie uznała wszystkie dotychczasowe przedstawienia operowe w bieżącym sezonie — które osiągły po dzień dzisiejszy poważną cyfrę 41 — za odpowiadające wymaganiom artystycznym i uchwaliła przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o wypłacenie dyrekcyi naszego teatru subwencyi operowej za rok 1897.

Szkoła rolnicza w Jagielnicy. W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1897-8 z dniem 1 lipca rb. Bliższych szczegółów udziela dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Maryówka. Z dniem 1 maja zakład ten powszechną sympatyą cieszący się otwiera znowu swe podwoje dla pragnących poratowania zdrowia. Zakład ten został rozszerzony, a to przez urządzenie działu dyetetycznego, połączonego z laboratoryum chemicznem. Lekarzem zakładowym będzie doktor wszech nauk lekarskich Zygmunt Wąsowicz, były elew kliniki prof. Korczyńskiego w Krakowie, który specyalnie w kierunku odpowiednim uzupełnił studya za granicą.

Towarzystwo łyżwiarskie na odbytem tymi dniami walnem zgromadzeniu uchwaliło podwyższyć wpisowe do Towarzystwa na 4 zł. Karta uczestnictwa na sezon 1897-8 kosztować będzie 8 zł. Członków liczy Towarzystwo 571, żon członków należy 197, dzieci zaś 203. Majątek Towarzystwa z końcem ubiegłego sezonu wynosi 22.145 zł. 11 ct., co świadczy wymownie, że liczba miłośników sportu łyżwiarskiego systematycznie wzrasta.

Echo, Towarzystwo śpiewackie we Lwowie, wybrało do wydziału na rok bieżący: prezesem ponownie p. Bronisława Laskownickiego, artystycznym dyrektorem p. Jana Galla, a do wydziału pp. Adolfa Rosenbuscha, Franciszka Sienkiewicza, Schmara, Kantora, Ehrbara i Mikołajewicza.

Oszustwo emigracyjne. W Czortkowie aresztowała żandarmerya niekoncesyonowanego ajenta emigracyjnego niejakiego Różyckiego, który w niegodziwy sposób obałamucał chłopów w celach emigracyjnych i pobierał od nich po 75 ct. niby to na stempel do karty okrętowej. W ten sposób Rużycki, grasujący w powiecie czortkowskim, zebrał przeszło 200 zł. Pieniądze odebrano mu i złożono w depozycie czortkowskiego sądu, a ajenta osądzono w areszcie śledczym.

Niesumienny abonent. Jeden z amerykańskich dzienników pisze: Człowiek, który używa własnej brodawki na karku zamiast spinki do kołnierzyka; który siada na puferach z tyłu wagonu, aby nie płacić za bilet kolejowy; który na noc zatrzymuje zegarek, ażeby się mniej zużywał: który z oszczędności nie kładzie kropki nad „i", ani nie przekreśla litery „t", — każdy taki człowiek może uchodzić za większego dżentelmena, aniżeli taki, który spóźnia się z odnowieniem abonamentu.

Polski wniosek prawodawczy w parlamencie niemieckim. Po raz pierwszy od czasu, jak posłowie polscy zasiadają w niemieckim parlamencie w Berlinie, wyszedł z ław polskich projekt prawodawczy państwowy. Projekt dotyczy ważnych melioracyi gospodarstwa wiejskiego, mianowicie sprawy drenowania pól oraz udzielania na takie przedsiębiorstwa uprzywilejowanych pożyczek poszczególnym osobom a nie tylko stowarzyszeniom, jak dotychczas. Nowy paragraf prawa wniósł, sformułował i uzasadnił prezes Koła polskiego, Stanisław Motty. Projekt niechybnie przejdzie i w kodeks wcielony będzie, ma bowiem zapewnione poparcie prawie wszystkich stronnictw. Taka praca dodatnia o wiele więcej przyniesie naszym braciom w Poznańskiem pożytku, niż te ustawiczne rekryminacye i odwoływania się do dawnych patentów i reskryptów cesarskich, jakie celowały politykę Niegolewskiego i jego szkoły.

Pożar stadniny. Jedna z najpiękniejszych naszych stadnin, słynna od dawien dawna stadnina Białocerkiewska hr. Branickich padła ofiarą pożaru. Pierwotnie stadnina Białocerkiewska miała głównie na celu chów koni czystej krwi arabskiej, w ostatnich jednak czasach zaprowadzono również stadninę angielską, utrzymując ją z równą starannością, jak pierwszą. Stadnina znajdowała się w majątku Szamrajówce w gubernii podolskiej, a kierownikiem jej od lat wielu był p. Świętkiewicz, cieszący się jako znawca koni, zasłużoną sławą.

Przyczyna pożaru dotychczas dokładnie stwierdzoną nie została, wszelkie jednak dane pozwalają przypuszczać podpalenie przez mściwą rękę, gdyż budynki zaczęły płonąć naraz w kilku miejsach. W obec tego, że budowle były drewniane i kryte trzciną, pożar szerzył się z tak niesłychaną szybkością, że zaledwie służba stajenna zdołała uratować własne życie, o wypuszczeniu zaś z „boxów" i wyprowadzeniu ze stajen koni nie mogło być mowy. Przy największych wysiłkach udało się uratować zaledwie dziewięć tych szlachetnych zwierząt, 130 zaś sztuk ogierów, klaczy, źrebiąt, przedstawiających niezmiernie cenny materyał hodowlany, którego wartość pieniężna sięgała parukroćstutysięcy rubli, stał się pastwą płomieni. O zamiłowaniu, z jakiem wzorowa ta stadnina była prowadzoną, świadczy fakt, że kiedy nie wychodzącemu z powodu choroby z domu, zarządzającemu p. Świętkiewiczowi doniesiono o tem, co się stało, starzec dostał ataku sercowego i padł bez życia.

Szkontrum. Dziś przeprowadził prezydent miasta, dr. Małachowski, przy współdziale pp. wiceprezydenta Schayera, delegata Rady miejskiej Bardasza, oraz zastępcy naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej Jaworskiego — szkontrum kasy miejskiej i funduszów pod jej zarządem zostających, a wynik lustracyi wykazał, że czynności kasowe tego działu służby miejskiej prowadzone są w największym porządku.

Dziewięćsetna rocznica męczeństwa św. Wojciecha, którą Wielkopolska w tym roku tak uroczyście obchodzi, znalazła odgłos na całej przestrzeni ziem polskich. I na naszych kresach — w grodzie naszym taki obchód zamierzony, choć nie w takich rozmiarach jak gdzie indziej. Dowiadujemy się, że Arcybractwo N. P. Maryi królowej korony Polskiej krząta się około obchodu tej wiekopomnej w dziejach naszych pamiątki, mianowicie, że w dzień św. Wojciecha 23 kwietnia będzie solenne nabożeństwo w katedrze łać. a w pierwszej połowie maja odbędzie się uroczysty obchód połączony z wykonaniem prześlicznego Oratoryum (P. Sołtysa śluby Jana Kazimierza) na dochód Związku kat. Towarzystw dobroczynnych. Nie ma wątpliwości, że i na prowincyi zwłaszcza w większych miastach ta pamiątka religijno-narodowa znajdzie odpowiedne uczczenie.

„Unia święta" rozprawa historyczna ks. F. Krypiakiewicza drukowana w odcinku „Przeglądu" wyjdzie w tych dniach z druku w osobnej odbitce. Ktoby chciał dziełko to nabyć zechce zgłosić się do administracyi „Przeglądu".

Prima aprilis. W Monachium w dniu 1-go kwietnia pomimo półmilionowej ludności nie było ani jednego ślubu, a w Łodzi ktoś rozpuścił pogłoskę, że wszystkie śledzie zostały zatrute przez Turków i pomimo, że był post, dnia tego nie kupiono tam ani jednego śledzia.

Morderstwo. Onegdaj znaleziono w lesie koło Jancwa zwłoki wyrobnika Jurka Zająca z Jaworowa. Dochodzenia wykryły, że Zając padł ofiarą morderstwa połączonego z rabunkiem. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

Ofiary. Dla rodziny po ś. p. Józefie Puldzie, który zginął śmiercią samobójczą wskutek nędzy, złożyli pp.: Henryk Macher z Jasła 5 zł., N. N. z Młak 1 zł.

Zmarli. We Lwowie: ks. Antoni Wołoszczak, gr. kat. proboszcz z Kołodrub w Żydaczowskiem; Anna Mark, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności, w 37 roku życia; Felicya z Krzeczunowiczów Łysakowska w 70 roku życia. — W Gorycyi ks. Grzegórz Siekiela, gr. kat. proboszcz z Liska.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 7 R., w poł. + 10 R. Bar. 758. Spada. Deszcz.

Bez wyjścia. Epuzer do przyjaciela: Jestem w położeniu fatalnem: na pannę ładną bez posagu ojciec mi nie pozwala; na brzydką z posagiem nie pozwala mi poczucie własnej godności. Ładnej z posagiem *jej* ojciec mi nie daje. A o brzydkiej bez posagu, naturalnie, ja słuchać nawet nie chcę...

Na wizycie.

— Jak to, bez żony? Dla czegóż na nas tak niełaskawa.

— Pani wybaczy, ale żona ma migrenę.

— O, biedaczka! Znam to, znam, i ja miewam częste migreny. Jakże się one zaczynają u pańskiej żony?

— Jak się zaczynają, nie wiem, ale kończą się zawsze — nowym kapeluszem, albo suknią.

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek staraniem Czytelni akademickiej ku uczczeniu 48 rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego z łaskawym współudziałem Ireny Bohuss, Al. Myszugi, artystów dramatu i słuchaczy szkoły rolniczej w Dublanach: 1) Przemówienie, 2) „Słowacki" prolog Jana Kasprowicza, 3) „Kordyan", scena w podziemiach, 4) Grób Agamemnona, 5) Śpiew, 6) Śpiew, 7) „Mazepa", akt trzeci. Jutro we wtorek po raz 1-szy „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Przedostatni występ Wł. Florjańskiego. Nowe kostyumy, nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów. We środę po raz drugi „Tannhäuser" z p. Florjańskim. We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

Obecnie odbywają się próby sceniczne ze sztuki Edwarda Lubowskiego pt. „Bawidełko" z panią Stachowicz w głównej roli i z senzacyjnej angielskiej sztuki pt. „Trilby" z panią Bednarzewską w roli tytułowej; szarlatanem Svengalim będzie p. Roman Żelazowski.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** W sobotę śpiewał pan Florjański Lohengrina po raz drugi i odniósł znowu niezwykły sukces. Po pierwszym akcie wywołano artystę kilkakrotnie i wręczono mu wspaniały wieniec laurowy. Ensamble i całość przedstawienia były tym razem o wiele lepsze. P. Jeromin, który powrócił zupełnie do zdrowia i do swego głosu, śpiewał partyę króla doskonale jak zwykle, a p. Górski przeżywszy niedyspozycyę był znowu świetnym Telramundem. Elzę w interpretacyi p. Strassernównej oklaskiwano również, uznając szlachetny i muzykalny sposób traktowania tej partyi, która głosowo niekoniecznie odpowiada tej artystce, nie pojmujemy jednak, dlaczego p. Strassernówna konsekwentnie przedstawia dziewicę brabancką z włosami koloru prawie czerwonego, nadając Elzie wskutek tego typ raczej semicki niż brabancki.

Wczoraj zapowiadał afisz teatralny Faworitę. W ciągu dnia zmieniono jednak program na Pajace i Rycerskość wieśniaczą. Publiczność nic na tej zmianie nie straciła, przeciwnie — usłyszeliśmy zamiast słodko-nudnej i katarynkowej opery która dawno już powinna spoczywać w archiwach teatralnych — dwie opery nader zajmujące i mieliśmy sposobność podziwiać p. Florjańskiego w dwóch rolach, z których każda była prawdziwem cackiem pod względem wykończenia w grze i śpiewie aż do najdrobniejszych szczegółów. Artysta, świetnie dysponowany, dał nam wczoraj dwie kreacye porywające uczuciem, imponujące siłą wokalną, a tchnące prawdą na jaką zdobyć się może nie sam śpiewak tylko, ale równocześnie aktor znakomity.

Chcąc wydać opinię o Santuzzy p. Hellerównej musielibyśmy powtórzyć wszystkie superlativa, których używaliśmy na tem miejscu, pisząc o występie tej artystki w roli Amneris. Co prawda, Santuzza nie leży tak dobrze w głosie p. Hellerównej, jak wyż wspomniana partya w Aidzie, a wysokie tony często się powtarzające i niewygodne dla artystki, powodowały nieraz małą niedokładność w intonacyi, mimo to była to Santuzza jakich mało, zachwycająca olbrzymim temperamentem, siłą dramatyczną, pięknie śpiewana a jeszcze piękniej grana, zmuszająca każdego słuchacza do najserdeczniejszego uznania. Publiczność zasypała p. Hellerównę burzą oklasków, a prócz tego wręczono artystce na pożegnanie wieniec laurowy i kilka koszy kwiatów, dziękując jej za tyle chwil rozkoszy artystycznych.

Szkoda, że ensamble wczorajszy nie posiadał lepszego Alfia. P. Remy nie dorósł do tej partyi pod żadnym względem.

W „Pajacach" śpiewała Neddę p. Kasprowiczowa z wielkiem powodzeniem i zbierała zasłużone oklaski. *F Neuhauser.*

Polacy w Berlinie.

Felietonista jednego z większych dzienników niemieckich — mówiąc nawiasem, nienawidzący z całej duszy Polaków — zamieszcza obszerną pogadankę pod tytułem „Berliner Leben", gdzie porusza najrozmaitsze strony codziennego życia berlińskiego: mówi o kolejach, budowlach, zabawach, teatrach, a wreszcie przechodzi do opisu targowic miejskich i przy nich dłużej się zatrzymuje. Tu zwróciły jego uwagę piękne płody ogrodnictwa podmiejskiego, a unosząc się nad nimi, nazywa je owocami polskiej i saskiej pracowitości. Tak jest, polskiej! Bo oto — jak objaśnia dalej — już i Berlin i „okolica jego posiada sprawę polską", która się uwydatnia na każdym kroku. Pracuje tam i działa cały tłum Polaków na stanowiskach oficyalistów gospodarskich, ogrodników, służących itd. A jednak, chociaż żyją i dorabiają się majątku w samem centrum monarchii pruskiej, ani przez myśl im nie przejdzie uważać się za Niemców; przeciwnie trzymają się wiernie swej narodowości, umacniają się w niej i wypełniają gorliwie wszystkie praktyki swego wyznania. Jest to zresztą zdaniem autora rzeczą zupełnie zrozumiałą, że ludność — która zarówno pod względem rasy, języka, jak i religii, uważa się za odrębną całość — uczuwa potrzebę zorganizowania się wobec niemczyzny. Ale — powiada dalej — nie było to mądrem ze strony sfer rządzących zamykać tak długo oczy na niebezpieczeństwo, które każda kucharka berlińska dawno już spostrzegła. Jakże zręcznie i z powodzeniem umiano w królestwie saskiem zgermanizować Łużyczan! Tam dziś właśnie nauczyciele łużyckiego pochodzenia są najlepszymi krzewicielami niemczyzny wśród swych rodaków. W okolicy Berlina jest zupełnie inaczej. Pracujący tu Polacy są to ludzie bardzo porządni, skromni w swych wymaganiach, oszczędni i posiadają różne przymioty domowe i gospodarskie, które czynią ich pożądanymi do rozmaitych usług. Znani są też z przywiązania i wierności do swych chlebodawców, to też śmiało na nich polegać można. I dzięki tym przymiotom polonizują oni faktycznie w Berlinie i okolicy wiele dziewcząt niemieckich.

Wartoby zarządzić statystyczne zestawienie, ile też dotychczas dziewcząt niemieckich ci zuchy Polacy już złowili, i gdy sobie trochę grosza uciułali, uprowadzili do swej ojczyzny, gdzie do reszty dziewczęta te się polonizują i dopomagają do odświeżania i wzmacniania ludności polskiej. A przecież takiego pomnożenia żywiołu wrogiego z własnych swych narodowych soków, Niemcy życzyć sobie nie mogą i nie powinni! Poczucie narodowe tych Polaków jest zawsze jednakowo silne. Uczą oni niemieckie swe kochanki wymawiać słowa „kocham, kochasz" po polsku, i faktem jest, że dziewczyna niemiecka, utrzymująca stosunek z Polakiem, coraz bardziej łamie sobie język wyrazami polskimi, podczas gdy jej wybrany coraz mniej używa języka niemieckiego. A że Polacy są zawsze prawie uczciwymi kandydatami do stanu małżeńskiego i ponieważ za pomocą duchowieństwa katolickiego w Berlinie i okolicy łatwo znajdują korzystne posady, dlatego uchodzi dziś tam Polak za bardzo pożądaną zdobycz dla dziewcząt niemieckich.

Autor, zastraszony takim wpływem Polaków, domaga się wynalezienia środka, z którego pomocą możnaby przykuć polskich przybyszów do podberlińskich okolic niemieckich i nie pozwalać im wracać do kraju, aby nie polszczyli swych żon niemieckich i nie zasilali społeczeństwa polskiego. Po tylu pochwałach, jakie wypowiedział poprzednio, wierzymy chętnie, że życzenie to jego jest szczere.

Bądź co bądź uznanie to ze strony wrogiego Polakom organu musi sprawiać pewną satysfakcyę, bo i ten i ów Niemiec, po przeczytaniu owych pochwał, zada sobie mimowoli pytanie, dlaczego tak pracowici i poczciwi ludzie nie znajdują łaski w oczach władz, dlaczego to zamiast ich pociągać, odstręczają i wystawiają na różne udręczenia?

Główny organ hakatystów bezpośrednio po ogłoszeniu powyższego artykułu zadenuncyował istniejące w Berlinie polskie szkółki, że uczą w nich prócz modlitwy i śpiewu także języka polskiego i o zgrozo, także historyi polskiej!

SPORT.

Jak zwykle w ostatni piątek zeszłego miesiąca, więc w tym roku dnia 26-go marca odbył się w Liverpool w Anglii największy na świecie bieg myśliwski „Grand-National-Steeple-Chase". Biegało koni 30, a wygrany został o 20 długości. Metę 7.500 mtr. przebiegły konie w 9 m. 49 sek.; wygrana wynosiła 1975 funtów szterlingów. Dwa dni przedtem odbył się w Lincoln pierwszy większy gładki bieg w tym roku „The Lincoln-Shire-Handicap"; biegało koni dwadzieścia kilka, metę 1.600 mtr. przebiegły w ciągu 1 m. 48 sekund, wygrana wyniosła 1815 funtów szterlingów.

* * *

Pierwszy w roku bieżącym zjazd wyścigowy w austro-węgierskiej monarchii odbył się w Alag w pobliżu Budapesztu w dniach: 28. 30 marca 1. 2. 4. kwietnia. Dwa tylko biegi były znaczniejsze, a mianowicie:

Dzień trzeci 1 kwietnia. „Wielki Alagski bieg myśliwski", nagroda honorowa i 10.000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu, 500 k. trzeciemu koniowi; meta 5000 mtr. zapisano koni 17, biegało 7. Rotm. R. von Waclawiczek'a og. gn. 6 l. „Pylades" po Prince Paris od Szellö 1. Hr. M. Esterhazy'ego kl. gn. 5 l. „Angostura" 2. Totalizator 46 : 5.

Dzień piąty 4. kwietnia. „Nagroda Rakos", bieg z płotami, Handicap, 10.000 koron zwycięzcy, 1000 k. drugiemu, 500 k. trzeciemu koniowi, meta 2.800 mtr. Zapisano koni 21, biegało 7. P. von Lederera og. kaszt. 4 l. „Marquise" po Talpra Magyar od Malescot (61 kg.) 1. Ks. Eszterhazy'ego og. gn. 4 letni „Legeny" (65½ kg.) 2. Totalizator płacił 17 : 5.

* * *

Dalszy ciąg spisów koni, przygotowujących się do biegu w austro-węgierskiej monarchii wykazuje: Pana Jana de Reszke'go 4 konie, porucznika Stanisława Janoty Bzowskiego 7, pana Józefa Krzysztofowicza 6 koni.

Głosy publiczności.

Kasyno miejskie we Lwowie przeznaczyło z nadwyżki dochodów rocznych kwotę 30 złr. na rzecz Towarzystwa „Ochronki dla małych dzieci we Lwowie". Za ten dar składa prezydent miasta imieniem tego Towarzystwa serdeczne podziękowanie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 kwietnia.

(Z) Wybuch kroków nieprzyjacielskich między Grecyą a Turcyą nie wywarł na giełdach takiego wrażenia, jakby się tego spodziewano. Powiedzieć można nawet, że komentowano go poniekąd z humorystycznej strony. Przez sześć tygodni bowiem zwlekała dyrekcya banku angielskiego z obniżeniem stopy procentowej, a wiedziano bardzo dobrze w sferach giełdowych, że zwlekała dla tego, iż wierzyła głęboko w to, że mimo zabiegów dyplomacyi, wojna na Wschodzie nie da się zażegnać. Tymczasem wojny wciąż nie było, naraz dyrekcya banku zniża eskont, a zaraz nazajutrz rozpoczyna się wojna podjazdowa między Grecyą a Turcyą. Spekulacya giełdowa, jak rzekłem, przyjęła obojętnie tę wiadomość, a nawet dały się słyszeć głosy, że dobrze się stało, iż nareszcie wrzód pękł, że to może przyśpieszy jakie takie rozwikłanie dzisiejszej wiecznie tymczasowej i niepewnej sytuacyi na Wschodzie.

Z zamieszek nad granicą grecką starała się skorzystać grupa spekulantów Greków i sprzedawała dość wiele, znaczniejszego spadku jednak nie mogła wywołać, bo partya zniżkowa właśnie potrzebowała pokrywać swe zobowiązania i kupowała wystawiony na sprzedaż materyał.

Z rent obniżyła się wspólna renta o 30 ct. Spadek zaś walorów bankowych nie dosięga w żadnej kategoryi nawet 3 złr.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 347·50, węgierskie 384·—, Anglobanki 150·50, Uniony 280·—, Bankvereiny 248·20, Länderbanki 225·25, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 260·—, Renta papierowa 100·95, srebrna 101·—, austryacka złota 122·50, austr. renta wal. kor. 101·—, węgierska złota 121·90, węgierska renta wal. kor. 99·25, dukat 5·65, 20-frankówka 9·51½, marki 11·73, ruble 1·26½.

Wiedeń, 10 kwietnia. Spirytus 16—16·20. Cena ta odpowiada przeciętnej cenie całego tygodnia.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 kwietnia.

Na targu dzisiejszym zupełny panował zastój. Młyny krajowe z powodu uciążliwego odbytu na mąkę w trudnem znajdują się położeniu, dążą więc do obniżenia ceny, a z drugiej strony sprzedający na ustępstwa godzić się nie chcą, przez co transakcye są wogóle utrudnione. W tych warunkach dzisiaj sprzedano zaledwie parę drobnych partyi pszenicy i żyta po cenach zniżonych, lecz cały zapas przeznaczonego na sprzedaż zboża nadaremnie czeka odbiorców. W jęczmieniu i owsie prawie żadnych nie było obrotów.

Płacono: pszenicę białą 7·85—8·20, czerwoną 7·80—8·10, żółtą 7·80—8·10; żyto 6·35 do 6·65, jęczmień browarny 6.00—6·75, na paszę 5·30—5·80, owies 6·50—7·00, rzepak —.— do —.—, konicz czerwony 30.— do 50.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Cannes 12 kwietnia. Wielki książę Meklembursko-Szweryński umarł wczoraj. Zostawił on małoletniego następcę tronu, ks. Fryderyka Franciszka, w imieniu którego sprawować będzie rejencyę ks. Jan Albrecht.

Konstantynopol 12 kwietnia. W sferach mających bliską styczność z Portą, opowiadają, że Edhem basza otrzymał rozkaz maszerowania z całą swą armią na Larissę i że Porta ma nadzieję, iż stanie pod tem miastem za dwa albo trzy dni.

Ateny 12 kwietnia. W Retymno stoi obecnie załogą 1200 żołnierzy rosyjskich. Wczoraj odbył konsul rosyjski konferencyę z delegatami powstańców.

Rząd wydał surowe rozkazy celem zapobieżenia ponownym konfliktom między regularnemi wojskami, skoncentrowanemi nad granicą i zapewnia, że piątkowy napad przedsięwzięto bez jego wiedzy. Odpowiedzialność za te kroki nieprzyjacielskie zwala rząd na posterunki tureckie, utrzymując, że one to rozpoczęły strzelać na posterunki greckie, które w obronie własnej zmuszone były odpowiedzieć na strzały.

Minister wojny utrzymuje nieustanną korespondencyę telegraficzną z następcą tronu i z komendantem wojsk greckich w Tessalii.

Powstańcy zajęli miejscowości Baltino i oblęgają w tamtejszych koszarach oddział wojska tureckiego złożony z 800 żołnierzy.

Z Trikala donoszą, że wojska greckie zachowywały się neutralnie i rozpoczęły strzelać dopiero wtedy, gdy je zaczepiono. O rezultacie tej walki nie wiadomo dotychczas nic pewnego, wiadomo tylko, że zginęli dwaj greccy powstańcy, a rannych jest trzech włoskich ochotników i jeden podoficer grecki.

Konstantynopol 12 kwietnia. O piątkowych zajściach na granicy donoszą, że Grecy naruszyli granicę w trzech punktach między Direata a Melzovo.

Dzienniki tureckie podnoszą, że zaczepkę wywołały regularne wojska greckie i że na wszystkich punktach odparto je. W potyczce koło Kranii zginął jeden Turek, straty Greków mają być znaczne. Do niewoli wzięto jednego oficera i siedmnastu żołnierzy greckich.

Konstantynopol 12 kwietnia. Do dzienników tureckich donoszą, że onegdaj usiłowały dwa żaglowce greckie wysadzić na ląd 700 ludzi koło Prevosy, wszelako tureckie forty nadbrzeżne ogniem działowym przeszkodziły temu i zatopiły jeden okręt. Kilku Greków wzięto do niewoli.

Tysiąc czterysta Greków zaatakowało miejscowość Narda, ale odparto ich po godzinnej walce.

Castres 12 kwietnia (miasto w południowo zachodniej Francyi niedaleko Tuluzy. *Przyp. Redakcyi.*) We wsi Labrousse w pobliżu Castres zawalił się sufit w kościele podczas mszy. Ośm osób zginęło, a trzydzieści dziewcząt jest pokaleczonych, z tych dziesięć niebezpiecznie.

Paryż 12 kwietnia. W prywatnych listach z Aten donoszą, że były tam awantury uliczne w dniu rocznicy ogłoszenia niepodległości Grecyi, tj. 6 kwietnia. Tłumy zaległy cały plac przed pałacem królewskim, a gdy policya chciała je rozpędzić, rzucano na nią kamieniami i strzelano z rewolwerów. Policya musiała użyć broni. Rannych jest dziewięciu ekscedentów i dwaj policyanci.

Ateny 12 kwietnia. Urzędownie potwierdzają dziś poprzednie doniesienia o ruchawce band powstańczych nad granicą. Nie wiadomo dokładnie, w jakim kierunku posuwają się powstańcy.

Koło Heraklionu staczane są od kilku dni codzień potyczki.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 kwietnia. M. hr. Ostroróg-Gorzeńska z Chlebowa. Wł. Gniewosz z Kontów. K. Agopsowicz z Trofanówki. K. Chwalibóg i T. Stryjeński z Krakowa. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. C. Berson i M. Baumann z Warszawy. J. Nowakowski z Wołynia. A. Pelka-Nordenstrahl z Złoczowa. O. Niessen, C. Perkins i A. Komarek z Stryja. H. Komarek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 kwietnia. G. Moor z Wiednia, dr. J. Opolski ze Skoczowa, dr. S. Czykaluk, dr. W. Ladesberg i dr. A. Langer z Tarnopola, H. Eberle z Wiednia, J. Greciński z Delatyna, J. Stagmetz z Paryża. A. Urzędowski z Przemyśla, K. Ciepielowski z Rypra, K. Romanowicz z Czerniowiec, K. Jaworski z Ostrowczyka, M. Tascher z Zarzecz, K. Holubowicz z Rzeszowa, dr. J. Indrak z Wiednia, H. Mierzeński z Dubowicy, N. Ozinger z Amsterdamu, W. Staumetz z Paryża, S. Seelinger z Wiednia, J. Łysakowski z Czortkowa, A. Makomaski z Rosyi.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 12 kwietnia. S. Dische z Drohobycza. A. Sucharkowie z Rożniatowa. Z. Weltreich z Tarnopola. W. Kozłowski z Schodnicy. N. Schreker z Wiednia. E. Schreiberowie z Czerniowiec. O. Hönig z Rawy ruskiej. M. Weksler z Tarnowa. St. Kokoszyński z Rohatyna. S. Willmann z Biały. M. Wöltear z Wiednia. K. Dumyrecki z Opawy. J. Bielczak z Krakowa. Z. Pietrowski z Żółkwi. O. Demehard z Berlina. K. Olszański z Wadowic. J. Radziszewski z Podola. A. Janicki z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

w nowym zarządzie (F. C. PROKSCH), zupełnie odnowiony.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 kwietnia. W. Niedzwiecki z Wańkowic. F. Jaruntowski z Twierdzy. Z. Atteslănder z Krakowa. W. Ruarch z Lipska. S. Silberbauer z Paryża. W. Kleinberger, W. Sinaiberger i L. Brill z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

P. T. Zwracamy uwagę na artykuł umieszczony w nr. 78 Przeglądu z d. 6 kwietnia 1897 o wodzie kolońskiej, wyrabianej obecnie w Kolonii, gdzie nadmierna ilość fabryk, które w ostatnich czasach powstały, wyrabia tak lichą wodę, iż dawna sława jej została całkowicie podkopana. Wobec tego woda kolońska, wyrabiana przez p. **ADOLFA POKORNEGO,** *mag farm. właściciel i fabryki perfum, mydeł toaletowych,* zyskuje sobie z dniem każdym liczniejsze grono zwolenników, bo też wyrób ten pod każdym względem przewyższa zagraniczny.

Lwów — Wałowa 15.

Lwów dnia 12 kwietnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 219.50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 286 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a 392 — do 402 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205. — Tow budowy wagonów wSanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic 5 proc. los. w 40 lat. 5 prob a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96 70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow kred. gal. ziem. 4 proc (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.6? do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi za 100 zł: Gal fund. propinacyjnego 4 proc 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102.70 Pożyczki kraj 6 proc. 103 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.40 do 98.10, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.60 do —. . Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 5, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Apteka w Lubaczowie poszukuje współpracownika katolika. 5-5

Adwokat Segal w Rawie ruskiej poszukuje koncypienta. 4-5

Za guldena flaszka doskonałego **koniaku** w handlu **Bayera** we Lwowie ulica Krakowska 11 i plac Maryacki 9.

Na letnie mieszkanie lub na cały rok o 7 pokojach z ogrodem i stajnią, w malowniczem położeniu z meblami lub bez takowych, 2 klm. od Złoczowa za 300 zł. Bliższej wiadomości udzieli zarząd dóbr Chilczyce, poczta Złoczów. 3-3

Na sprzedaż. 1. Majątek w brzeżańskiem przeszło 1000 morg. znaczne suche intraty blisko kolei. 2. Folwark 300 morg. w przemyślańskiem z tego 250 morg. roli a 50 morg. lasu. 3. Folwark pod Lwowem, 2 mile przy stacyi 145 morgów z budynkami, młynem turbinowym murowanym z znacznym dochodem. 4. Realność gruntowa przy stacyi Podborce pod Lwowem 24 morg. bez budynków. 5. Realność (willa) nowo wybudowana, z ogrodem w Zamarstynowie. Bliższej informacyi tylko ustnie bezpośrednie reflektantom udzieli kancelarya adwokata **Dr. M. Sietnickiego we Lwowie, plac Smolki liczba 3.** 5-5

Przy ulicy Czarneckiego l. 10 całe I piętro zaraz do wynajęcia.

Ważne na święta po cenach fabrycznych chińskie srebro stołowe oraz wszelkie wyroby złotnicze po cenach nader przystępnych poleca handel Radeckiego Lwów, pasaż Hausmana. 2—3

Spólnika poszukuje się do bardzo rentującego fabrycznego przedsiębiorstwa z wyrobioną klientelą kapitał potrzebny 15 do 25.000 złr. Gwarancya hipoteczna. Bliższych szczegółów tylko ustnie udzieli kancelarya adwokata Dra Szafrańskiego Lwów Sobieskiego 9. 2—3

Nożyce ogrodowe ręczne i na drążek po zł. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2 i 2.50. Nożyce do żywopłotów po zł. 2.20 i 3.25. Piłeczki ogrodnicze od ct. 60, 85, zł. 1 i 1.30. Noże ogrodnicze od ct. 80 do zł. 2.20 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Urzędownie upoważniony Instytut chemiczno-bakterjologiczny Dra Roszkowskiego i Dra Wittlina we Lwowie ulica Sykstuska Nr. 4 z dniem dzisiejszym otwarty przyjmuje wszelkie badania w zakres chemii ogólnej analitycznej i mikroskopowej wchodzące, oraz pokarmów spożywczych i moczu patologicznego. Jedyny prywatny instytut bakteryologiczny w Galicyi. 5—8

Egzaminowany leśnik z doskonałymi świadectwami pierwszorzędnych skarbów, chciałby zmienić posadę. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Towarzystwo prywatnych oficyalistów we Lwowie. 2-3

Wyborne szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1.50 ct. Polędwice w pęcherzu 1.20. Kiełbasa 90 ct. Bulion przedni I sorta 6 złr. II sorta 4 złr. wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia.

Rowery używane tanio do nabycia poleca Mikołaj Ludwig Akademicka 3.

PŁÓTNA

bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna. Zarazem ostrzegamy, że reprezentantem naszej firmy podróżującym po Galicyi i Bukowinie jest p. A. Lacher, innych ajentów ani domokrążców niewysyłamy.

Nauczycielki i nauczyciele, bony, klucznice, panny służące poleca Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1-2

Zdolny leśniczy egzaminowany bardzo dobrze polecony, poszukuje natychmiast umieszczenia. Szczegóły udziela Biuro J. Polińskiego Lwów ulica Karola Ludwika l. 5.

Poczta Nadworna przyjmie zaraz stale expedytorkę, płaca roczna 400 zł.

Młoda inteligentna osoba pragnie znaleść miejsce na wsi lektorki lub towarzyszki przy starszej osobie, może też zająć się pielęgnowaniem chorej i zarządem domu. Listy należy adresować M. S. Lwów poste restante. 1-2

Realność z ogrodem obok placy św. Jura nadająca się pod budowę większej kamienicy lub willi jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. św. Teresy Nr. 18 I piętro, drzwi Nr. 3 od 2 do 3. 1—4

Rządca dóbr, obecnie w dużem majątku, życzy sobie posadę zmienić, jako rządca lub administrator większego majątku, na ordynaryę lub tantiemę. Łaskawe zgłoszenia K. M. 33 post. rest. Wojnicz. 1—2

Rower poduszkowiec, używany, w dobrym stanie, tanio sprzedam. Zgłoszenia Kudelka, Bóbrka.

Bałłabanówka

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównuje zupełnie koniak francuzki, poleca Pocztą 2 butelki 5 kgr.

KAROL BAŁŁABAN

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka „**Bałłabanówka**" jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówka, wolna od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów dnia 10 marca 1891.

Dr. Br. Radziszewski m. p. Prof. chemji na uniwersytecie lwow.

Oliwę do maszyn
Smarowidło do osi
Cement, Gips, Ter
Dektury do dachów
poleca taniej jak wszędzie
ALOJZY HÜBNER
LWÓW.

Farby,

pokosty, lakiery i pendzle poleca po najumiarkowańszych cenach najstarszy **galicyjski skład farb i materjałów**

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska 2.

Na Święta Wielkanocne

wyborne

ciasta domowe, baby, placki syrowe krakowskie makowniki, mazurki, jajeczniki, przykładańcy oraz prawdziwy wyborny sok malinowy, Rynek l. 41 II piętro.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

4¾ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perł.	złr.	5.—
Santos dobra	„	4.95
Kuba ziel. b. dobra	„	5.40
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„	6.70
Złota **Jawa** b. dobra	„	6.50
Perłowa b. dobra	„	6.60
Arab. Mocca arom.	„	7.70

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettlinger i Ska Hamburg.

Założony w. r. 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów ul. Akademicka l. 3

poleca swój

Skład zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

książka do modlenia
Hr. Plater Zyberkówna
WINCENTY KUCZYŃSKI
Lwów ul. Kopernika l. 1.

Nowość

po 2.50

angielskie parasolki

w olbrzymim wyborze

poleca magazyn

pod firmą

Kauczyński & Oberski

Lwów,

ul. Karola Ludwika 7, ul. Halicka 6.

!! Na święta !!

poleca najtaniej handel

Jana Baczyńskiego

we Lwowie, przy ul. Akademickiej 3.

pół klg. Migdałów b. pięknych 41 ct
pół „ „ wybieranych dużych 48 ct.
pół „ Rodzynek sułtańskich bardzo pięknych 28 i 32 ct.
pół klg. Eleme dużych 34 ct.
pół „ Daktyli Aleksandryjskich 42 ct.
pół „ „ Calafat 34 ct.
pół „ Fig sułtańskich 32 ct.
pół „ Fig wiankowych 13 ct.
pół „ Orzechów włoskich tłucz. 45 ct.
pół „ „ „ „ 18 ct.
pół „ „ tureckich 18 ct.
pół „ „ „ tłuczon. 38 ct.
pół „ Cykaty obieranej 72 ct.
pół „ Aranzini smażonej 52 ct.
pół „ Czekolady szwarcarsk. 70 ct.
1 laseczka Vanilii 20 ct.
pół klg. cukru w głowie 17 ct.
pół „ cukru mączki i w kostkach 17½
MĄKĘ pszenną prześliczną suchą Nr. 000 pół klg. 8 ct.

Codzień świeże drożdże wiedeńskie.

Prawdziwy Pilzner!

Produkcja w r. 1896 wynosiła 647.000 hektolitrów Marka **B. B.**

Leżak
PILZNEŃSKI
w beczkach
1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrów
Oryginalny
butelkowy
Pilzner

Exportowy Pilzner

z „**koroną**"

tylko w butelkach nalewu oryginalnego należy żądać wyraźnie

z marką B. B.

Wyłączne prawo sprzedaży: „Skład browaru mieszczańskiego w Pilznie". Założony w r. 1842.

Kantor we Lwowie

Pasaż Hausmana 3. A.

Telefon 309 i 310.

Cenniki gratis i franko.

W miej cu bezpłatna dostawa do domu.

Jedzcie
Quäker Oats

(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)

na śniadanie, obiad i kolacyę

Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju, dobra przyprawa: pożywniejsze jak mięso (16 pct. ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy zupach i sosach odpada zaprażka

Karton 1 funt ang. 32 ct., pół funta 18 ct. — Wszędzie do nabycia.

Zastępca: Fl. Krause, Lwów, 3 maja 10.

39-krotnie premiowana parowa fabryka pierników
H. CZYŃSKIEJ przedtem **L. CZYŃSKIEGO**
W JAROSŁAWIU POLECA
Baumkucheny z ciasta tortowego do ubrania stołu ze święconym.
DO NABYCIA W SKŁADACH WŁASNYCH WE LWOWIE I KRAKOWIE JAKOTEŻ PO WSZYSTKICH ZNACZNIEJ SZYCH HANDLACH

Dla chorych na płuca

Dra Brehmera zakład leczniczy

Goerbersdorf na Szlązku

Lekarz kierujący prof. dr. Kobert dawniej w Derpacie. Znakomite skutki przy nader miernych kosztach. Dokładnej wiadomości udziela bezpłatnie.

Zarząd.

!Uważać proszę na nazwę „Haya"!

Dla dzieci i niemowląt jedynym środkiem przeciw wyprzaniom i wypryskom jest

„Haya" puder antyseptyczny

odznaczony w kraju i zagranicą medalami, polecony przez powagi lekarskie.

Prawdziwy tylko z napisem „Haya" i godłem „Opatrzności"

Pojawiają się ciągle naśladownictwa nieudałe przed którymi ostrzegamy.

Cena pudełka 35 kr.

W wszystkich aptekach do nabycia.

SŁAWNE DROŻDZE **Mautnera i Syna w Wiedniu**

niezawodne w rozczynie, poleca główny skład dla Galicji

KAROL BAŁŁABAN we LWOWIE.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Nowości na sezon wiosenny i letni

poleca firma

Fratelli Goldenberg z Wiednia

Lwów ul. Sykstuska l. 6

swój świeżo nadesłany transport

Gotowych ubrań męskich i dziecięcych

po cenach fabrycznych.

Cennik:

Zarzutki	od 9.—	do	28.—	Żakiet z kamizelką	od 14.—	do	22.—
Ubrania marynarkowe	11.—	„	26.—	Zarzutki angielskie	14.—	„	20.—
Ubrania żakietowe	18.—	„	30.—	Anglez z kamizolką	18.—	„	25.—
Ubrania frakowe z jedwabną podszewką	28.—	„	46.—	Pantalony	4.50	„	10.—
				Haweloki	8.—	„	12.—
Ubrania salonowe z jedwabną podszewką	30.—	„	45.—	Menczykowy z peler.	18.—	„	25.—
				Kamizelki pikowe	2.—	„	4.—
Ubrania dla chłopców	8.50	„	15.—	Burki do podr. nieprz.	20.—	„	28.—
Ubranka dla dzieci	5.—	„	9.—	Szlafroki	9.—	„	16.—
Płaszczyki dla dzieci	5.—	„	10.—	Uniformy dla studentów	9.—	„	—.12

Dziękując Szanownej PT Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, upraszamy o zachowanie nam i nadal takowych.

Z głębokim szacunkiem

Fratelli Goldenberg z Wiednia

Lwów ulica Sykstuska liczba 6.

Masło potaniało.

Najważniejszy artykuł spożywczy w czasie **POSTU** dla każdego domu prywatnego jakoteż dla zakładów i lepszych restauracyi.

Zrobiwszy układ z kilku dworami na dostawę masła przez cały rok po jednej cenie, jestem w możności w każdym czasie chociażby w największym braku masła, sprzedawać takowe po cenie 44 centów za pół kilo. Masło jest znakomite, bardzo mało solone i może być do najdelikatniejszych legomin użyte. Do nabycia jedynie w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego l. 2.

W dobrach Bołszowce

stacya kolejowa pocztowa i telegraficzna w miejscu

są na sprzedaż do sadzenia

następujące jadalne gatunki wysoko procentowych kartofli: Atheny, Piast, Ozimek, Taczała, Zagłoba, Ostoja Dołęga, Gorzelniak, Onejda, Odyny, Hermany, Weltwunder, Achylesy, Imperatory, Trophyny i Hertha po cenie 1 zł. 50 ct. za 1 cetnar metryczny, loco stacya kolejowa Bołszowce lub Bursztyn bez worka. Biorącym pełny wagon t. j. 100 cm. o 10 pr. taniej. Worki policza się po cenie targowej.

Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr Bołszowce.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów ma do zbycia sadzonki i nasiona wszystkich drzew leśnych krajowych tudzież drzewka i krzewy parkowe i owocowe.

Cennik orłatnie

Najstarsza masarska firma we Lwowie

Franciszka Underki Ojca

Lwów, ul. Krakowska l. 15.

Przy zbliżających się Świętach Wielkanocnych została obficie zaopatrzona we wszelkie wyborne i świeże wędliny i poleca takowe Szan. P. T. Publiczności po cenach przystępnych.

Na prowincyę wysyłki załatwiam odwrotną pocztą z wszelką dokładnością.

Założony w r. 1836

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskiej

Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka l. 13

poleca na sezon wiosenny i letni

wybór nowości

tudzież

Skład płócien, chustek do nosa, obrusów, ręczników, pończoch, skarpetek, Szyrtingów białych, Pledów angielskich, Chustek damskich, Dywanów, Firanek, kap itp.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Zamówienia na suknie, bluzki, okrycia itd. wykonywują się spiesznie.

Obwieszczenie.

Zawiadamiamy niniejszem, że **wyłączną sprzedaż** naszych zaszczytnie znanych

Dürkopp'a Bicykli „Diana"

powierzyliśmy firmie:

Mikołaja Ludwiga, we Lwowie

ul. Akademicka l. 3.

tak że **tylko ta firma** uprawnioną jest do sprzedaży tamże naszych bicykli.

Zwracamy jeszcze na to specjalną uwagę, **że tylko za te bicykle naszego fabrykatu właściwej udzielamy gwarancji,** które tam przez firmę Mikołaja Ludwiga w handel wsprowadzone zostaną.

Z wysokiem poważaniem

Dürkopp & Co, Belefeldzka Fabryka maszyn

2,000 pokoi

TAPET na składzie taniej jak wszędzie

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych.

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

poleca

MAGAZYN

A. Krzysztofowicza

Lwów plac Halicki l. 2.

Poszukuje

majątku losowego

przy kolei za cenę do 500.000 złr. a. w. która wypłaconą zostanie przy kontrakcie w gotówce. Pożądanym jest wygodny dom mieszkalny o raz bliskość Lwowa. Oferty proszę składać w kancelaryi adwokatów Dra Małachowskiego i Dra Buresza we Lwowie.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

FARBY

na pisanki

we wszystkich kolorach poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Cukiernia

Ferdynanda Grosa

we Lwowie

od 1871 roku istniejąca.

Zaopatrzona obficie w wszelkie artykuły w zakres cukiernictwa wchodzące znane z dobroci. Uprasza Szanowną P. T. Publiczność o wczesne przesyłanie łaskawych zamówień, a to w celu dokładnego i starannego wykonania tychże.

Z wysokiem poważaniem

Ferdynand Gros.

Na święta.

Najlepsza i najpraktyczniejsza książka kucharska **366 Obiadów** kuchnia krakowska zawierająca wypróbowane przybory do przyrządzenia smacznych i zdrowych potraw **p. Gruszeczka.** Cena w oprawie 4 złr. (Zawiera osobny) rozdział o: **ubranie stołu Wielkanocnego** (ciasta, torty, babki, placki itd) Kucharz krakowski ilustrowany. Dla oszczędnych gospodyń p. Gruszeczka, wydanie 8me **pomnożone.** Cena opr. 2 zł. Do nabycia w każdej księgarni. Za nadesłaniem należytości za przekazem poczt.

Księgarnia

J. M. Himelblaua

W KRAKOWIE

posyła **franco** żądane dziełka.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki ... albo 2 litry za 5 złr., młody ... 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Ekspedyent

który z czynnościami w zakres handlu farb i materyałów i galanteryjnego, jakoteż z robieniem wystaw dokładnie jest obznajomionym, w polskiej i niemieckiej mowie biegłym, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia pisemne do biura dzienników i ogłoszeń Plohna.

Na postne dnie!

niezrównanej dobroci wzmacniająca wódka prawdziwa żytnia

„Leonardówka"

flaszka 1 zł., pół flaszki 50 centów.

Do herbaty **stary rum bremski** znakomity, oraz dobre wina stołowe, austryackie, węgierskie i francuskie poleca po najtańszych cenach jedynie znany z taniości handel korzenny

Leonarda

Soleckiego

WE LWOWIE

ul. **Batorego liczba 2**

Princeski

przepyszne pieczywka do herbaty wyrabiane codzień świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ulicy Kopernika l. 3.

pół Ko Princesków 1 zł.
pół Ko najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct.
Czekolada i Kakao zawsze najświeższa

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.

poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsciągi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

MEBLE

najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje

Kitschales

w domu Narodnym we Lwowie.

Kartofle nasienne

dom. Lubycza król. poczta, Galicya oferuje:

„Blaue Riesen", „Erste von Frömsdorf", „Reichskanzler, „Grosser Kurfürst", „Szampiony" per 100 klgr. złr. 1.50, przy odbiorze wyższej od 10 m. ctr., po złr. 1.70 przy odbiorze niższej 10 m. ctn. loco stacyi Lubycza. Również „Dołęga", „Korczak", „Szaraczek", „Magnum bonum", „Goldene Rose", „Early rose", „Schneeflocke, Diamant", 100 klgr. złr. 3. Dalej: „Edelweis", „Sześciotygodniówka" polepszona 5 klgr. z woreczkiem 80 ct., 50 klgr. złr. 5. Do siewu: jęczmień „Chevalier" 100 klgr. złr. 8., owies „Columbus" 100 klgr. złr. 8, pszenica letnia „Riesen Sommer Weizen" 100 klgr. złr. 9.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zonia. Zarządca W. Hodak.